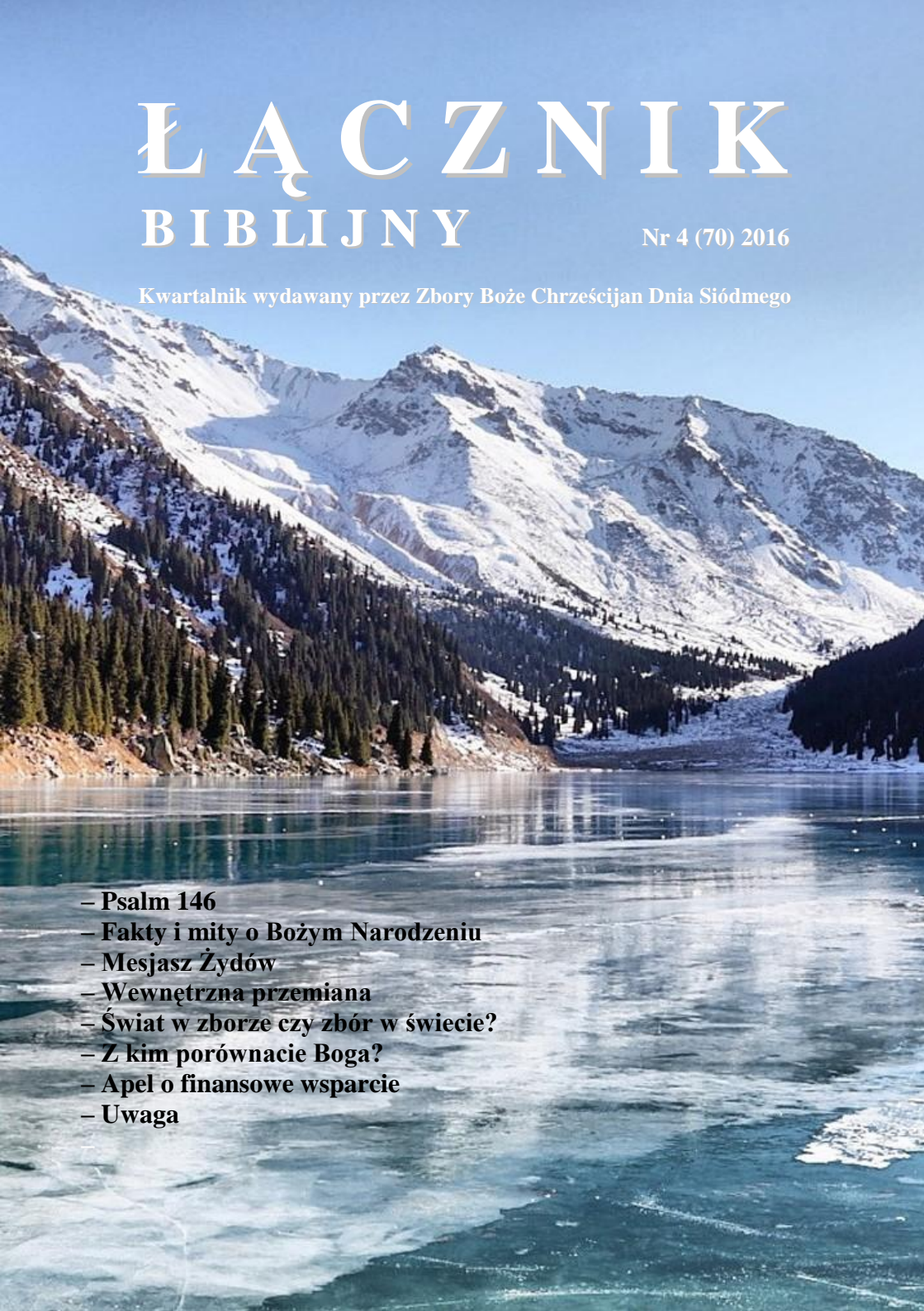


ŁĄCZNIK

BIBLIJNY

Nr 4 (70) 2016

Kwartalnik wydawany przez Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego

- 
- Psalm 146
 - Fakty i mity o Bożym Narodzeniu
 - Mesjasz Żydów
 - Wewnętrzna przemiana
 - Świat w zborze czy zbor w świecie?
 - Z kim porównacie Boga?
 - Apel o finansowe wsparcie
 - Uwaga

ŁĄCZNIK BIBLIJNY

Biblijny kwartalnik wydawany przez
Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego
Nr 4 (70) 2016

„Zborom Bożym, poświęconym w Chrystusie Jezusie, powołanym świętym, wraz ze wszystkimi, którzy wzywają Pana naszego Jezusa Chrystusa na każdym miejscu, ich i naszym: Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa” (1 Kor 1.2-3).

Psalm 146

Alleluja. Chwal, duszo moja, Boga Jahwe! Chwalić będę Boga, pókim żyw, śpiewać będę Bogu memu, dopóki żyć będę.

Nie pokładajcie ufności w książętach ani w człowieku, który nie może pomóc! Gdy opuszcza go duch, wraca do prochu swego; w tymże dniu giną wszystkie zamysły jego.

Błogosławiony ten, którego pomocą jest Bóg Jakuba, którego nadzieja w Panu, Bogu jego. On uczynił niebo i ziemię, morze i wszystko, co w nim jest, dochowuje wierności na wieki. Wymierza sprawiedliwość skrzywdzonym, daje chleb głodnym, Bóg wyswobadza więźniów. Bóg otwiera oczy ślepych, podnosi zgnębionych, Bóg kocha sprawiedliwych.

Bóg Jahwe strzeże przychodniów, sierotę i wdowę wspomaga, lecz drogę bezbożnych zatracą.

Bóg jest królem na wieki, jest Bogiem twoim, Syjonie, po wszystkie pokolenia. Alleluja (w. 1-10).

Redakcja: Bolesław Parma, Emil Stekla, Rafał Kowalewski, Jan Smyk

Kontakt: e-mail: boleslaw.parma@gmail.com nr tel. 661 316 897

44-300 Wodzisław Śl. skr. poczt. 35, strona internetowa: www.zboryboze.pl

Nasz kwartalnik jest bezpłatny. Jeśli jednak chcesz wesprzeć naszą działalność misyjną, to dobrowolne ofiary można wpłacać na nasze konto bankowe: Zbory Boże ChDS, ING Bank Śląski, nr: **48 1050 1070 1000 0090 3049 4869**

Fakty i mity o Bożym Narodzeniu

W okresie tzw. świąt Bożego Narodzenia powszechnie wspomina się o narodzeniu Jezusa w Betlejem, a w liturgii kościelnej ukazuje się go jako jedyne Syna Bożego i zarazem prawdziwego Boga – zrodzonego z Boga. Stąd święta te mają tak doniosłe znaczenie dla większości chrześcijan. A co Biblia mówi na ten temat? Czy wszystko to, co się dziś głosi w kościołach jest prawdą?

Cóż, ogromna większość wierzących uznaje wszystkie te twierdzenia za prawdziwe. Niektórzy co prawda uważają, że niewiadomo jak to naprawdę było, ale, twierdzą, że to nieważne, bo najważniejsza jest tradycja i okazja, aby w ogóle świętować. Czy takie stanowisko jest jednak do przyjęcia z biblijnego punktu widzenia?

Bynajmniej. Pismo głosi bowiem, że Bóg „chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2.4-5). Głosi też, że Słowo Boże jest prawdą (J 17.17). A Jezus powiedział: „Każdy, kto z prawdy jest, słucha głosu mego” (J 18.37).

Innymi słowy, zawarta w Biblii prawda o Jezusie pozwala nam oddzielić fakty od mitów. Warto więc przypomnieć i zarazem wyjaśnić sobie chociażby następujące kwestie dotyczące 1) błędnej daty narodzin Jezusa, 2) sprzecznych informacji zawartych w opisie dzieciństwa Jezusa, 3) jego rodzeństwa oraz 4) błędnego wizerunku Jezusa.

Błędna data

Przede wszystkim należy przypomnieć, że obchodzenie narodzin Jezusa 25 grudnia nie ma najmniejszego uzasadnienia w Biblii. Ewangelie nie podają bowiem dokładnej daty tego wydarzenia. Na podstawie informacji zawartych w Ewangelii Łukasza można co prawda w przybliżeniu obliczyć rok jego narodzin, a także, że Jezus urodził się najprawdopodobniej na przełomie września i października, być może podczas święta Szałasów, ale nie jesteśmy w stanie podać dnia jego urodzin. To też tłumaczy dlaczego aż do IV wieku chrześcijaństwo nie obchodzili narodzin Jezusa. Pierwsza wzmianka o świętowaniu tego wydarzenia znajduje się dopiero w kalendarzu rzymskim **Filokalosa** z 354 roku. Dlaczego zatem przyjęto datę 25 grudnia, skoro wiadomo było, że nie ma ona nic wspólnego z właściwą datą urodzin Jezusa? Kościół katolicki tłumaczy to tym, że uczyniono to ponieważ poganie czcili w tym dniu narodziny Słońca Niezwyciężonego (*Dies Natalis Solis Invicti*). Świętowanie narodzin Jezusa w

tym dniu miało więc zastąpić pogańską uroczystość oraz ukoronować nicejski dogmat głoszący, że Jezus jest współistotny Bogu.

Sprzeczności w opisie dzieciństwa Jezusa

Po drugie – również tzw. ewangelie dzieciństwa, przez które rozumie się dwa pierwsze rozdziały z Ewangelii wg Mateusza i Łukasza (Mt 1-2; Łk 1-2), zawierają pewne sprzeczności. Oto najważniejsze z nich.

- Według Mateusza rodzina Jezusa mieszkała w Betlejem Judzkim (2.1,11). Natomiast według Ewangelii Łukasza – w Nazarecie (1.26).
- Mateusz wspomina o mędrcach ze Wschodu, ucieczce do Egiptu i rzezi niemowląt w Betlejem (2.1-18). Łukasz zaś, który „wszystko od początku przebadał i dokładnie kolejno opisał” (1.3), ani jednym słowem o tych wydarzeniach nie wspomina. Stwierdza natomiast, że święta rodzina od razu po dniach oczyszczenia i poświęceniu Jezusa w świątyni wróciła do Nazaretu (2.22-24,39).
- Według Mateusza Józef z Marią i dzieciątkiem, po powrocie z Egiptu chciał ponownie zamieszkać w Betlejem Judzkim. Dopiero „gdy usłyszał, że Archelaus króluje w Judei po ojcu swoim, Herodzie, bał się tam iść”. Jednak „ostrzeżony we śnie, udał się w stronę Galilei. A przyszedłszy tam, zamieszkał w mieście zwanym Nazaret” (Mt 2.22-23). Łukasz natomiast nic o tym nie wie, chociaż najprawdopodobniej korzystał z wielu źródeł (por. Łk 1.1-4).

Krótko mówiąc, trudno oba te opisy dzieciństwa Jezusa traktować jako źródła ściśle historyczne. Piszący bowiem mieli przed oczami konkretne cele praktyczne. Pisali przecież do różnych odbiorców i – jak pisze badacz Nowego Testamentu **Charles H. Dodd**:

„Mogli parafrazować jakieś powiedzenie, aby je bliżej dostosować do istniejącej sytuacji, która mogła być odrębna od tej, w jakiej owe słowa po raz pierwszy zabrzmiały. Mogli również dołączyć komentarz, który potem stawał się częścią tradycji” („Założyciel chrześcijaństwa”, s. 24).

Jak więc ustosunkować się do trudności napotykanych przy lekturze Ewangelii? Oto co w dalszej części na ten temat pisze wspomniany już Ch. H. Dodd:

„Do jakiego stopnia tę czy inną opowieść można uważać za ścisłą relację o tym, co się zdarzyło przy tej czy innej sposobności, to sprawa, która będzie różnie oceniana. Niektóre można uznawać w ich zasadniczym kształcie za bardziej wiarygodne od innych. Ta czy inna może się wydać niezgodna z resztą. Jeśli jednak ujmujemy je wszystkie razem, opowieści te, formułowane z wielu punktów widzenia, składają się w całość wywołującą w nas silne wrażenie kontaktu z rzeczywistą Osobą działającą na uchwytną dla nas, rzeczywistej scenie wydarzeń. (...) Na tym całościowym obrazie musimy oprzeć naszą interpretację osobowości i dziejów Założyciela chrześcijaństwa” (tamże, s.38).

Rodzeństwo Jezusa

Po trzecie – należy także zauważyć, że Jezus nie był jedynym synem Marii. Ewangelie zawierają bowiem liczne wzmianki o braciach i siostrach Jezusa. Oto co czytamy chociażby w najstarszej z nich, czyli w Ewangelii Marka: „Wtedy przyszli matka i bracia jego, a stojąc przed domem, posłali po niego i kazali go zawołać” (3.31, por. Mt 12.46; Łk 8.19). Nieco dalej podane są nawet imiona jego braci: „Czy nie jest to ów cieśla, syn Marii i brat Jakuba, i Jozesa, i Judy, i Symeona? A jego siostry, czyż nie ma ich tutaj u nas?” (6.3, por. Mt 13.55-56). Znamienne jest również to, że w Ewangelii Łukasza Jezus nazwany został „pierworodnym” Marii (2.7), co dowodzi, że bracia wyżej wymienieni nie byli braćmi ciotecznymi, jak naucza Kościół katolicki, lecz jego młodszym rodzeństwem. Interesująca jest także wzmianka w Ewangelii Jana, że nawet „bracia jego nie wierzyli w niego” (7.5).

O tym, że Jezus miał rodzeństwo napisał również św. Paweł: „Czy nie wolno zabierać z sobą żony, jak czynią to pozostali apostołowie i bracia Pańscy, i Kefas? [Piotr]” (1 Kor 9.5). Jednego z nich – Jakuba – wymienił nawet w Liście do Galacjan (1.19), dodając, że w Jerozolimie „Jakub i Kefas, i Jan uważani są za filary” (2.9).

Co ciekawe o Jakubie, bracie Jezusa, pisał również żydowski historyk **Józef Flawiusz**:

„Ananos (Annasz) będąc człowiekiem takiego charakteru i sądząc, że nadarzyła się dogodna sposobność, ponieważ zmarł Festus, a Albinus był jeszcze w drodze, zwołał Sanhedryn i stawił przed sądem Jakuba, brata Jezusa zwanego Chrystusem oraz kilku innych. Oskarżył ich o naruszenie Prawa i skazał na ukamienowanie” („Dawne dzieje Izraela” [*Antiquitates*] XX, 9,1).

Jak widać, Jezus nie był więc jedynym synem Marii. Miał rodzeństwo i nikt tego nie kwestionował aż do IV wieku. Uczyniono to dopiero w drugiej połowie IV wieku, kiedy „święty” Hieronim zaczął głosić, że bracia Jezusa, to nie synowie Marii, matki Jezusa, lecz jego kuzyni. Prawda jednak jest taka – na co zwrócił uwagę **Jan Wierusz Kowalski** – że w odniesieniu do brata tzw. Nowy Testament zawsze używa greckiego słowa *adelphos*. W odniesieniu zaś do kuzyna „język grecki, którym posługiwali się autorzy ewangelii zna osobny wyraz: »anepsios«” („Wczesne chrześcijaństwo”).

Błędny wizerunek

Po czwarte – należy zauważyć, że Jezus nie był również jedynym synem Bożym. Co prawda w Ewangelii Jana oraz w jednym z jego listów, Jezus tak właśnie został nazwany (J 1.14,18; 3.16; 1 J 4.9), jednak Ewangelie synoptyczne tego nie potwierdzają. Zgodnie z „całym Pismem” (2 Tm 3.16), a nie tylko w oparciu o Ewangelię Jana, określenie to odnosi się również do następujących postaci:

- aniołów Bożych (Hiob 1.6; 2.1; 38.7);
- narodu izraelskiego: „Moim synem pierworodnym jest Izrael” (Wj 4.22, por. Pwt 14.1; Ps 82.6; Iz 1.2; 45.11; 64.2; Jr 31.9,20; Oz 2.1; 11.1);
- wierzących nie-Żydów, „zrodzonych przez Słowa prawdy [Słowo Boże – 1 P 1.23]” (Jk 1.18), czyli „narodzonych ... z Boga” (J 1.13, por. Rz 8.14-16; Gal 3.26; 1 J 3.9).

Prorok Malachiasz pisał zaś o tym tak: „Czy nie mamy wszyscy jednego Ojca? Czy nie jeden Bóg nas stworzył?” (Ml 2.10, por. Mt 6.9; 23.9; Gal 4.6). Jaki z tego płynie wniosek? Ten, że w świetle Pisma Świętego nazwanie kogośkolwiek synem Bożym, a nawet zrodzenie z Boga, nikogo nie utożsamia z Bogiem. Pismo Święte nie potwierdza też katolickiej tezy mówiącej o tym, że Jezus jest współistotny Ojcu, choćby dlatego, że Bóg jest bytem samoistnym, wiecznym i nie rodzi się, ani nie umiera, jak to miało miejsce w przypadku Jezusa.

Jezus nie był więc wcielonym Bogiem, a Maria nie jest Matką Boga, jak błędnie głosi katolicki dogmat. Można oczywiście mówić o preegzystencji Słowa czy Mądrości Bożej, czyli o odwiecznym zamyśle i planie Boga (por. Rdz 3.15; Ef 1.4; 1 P 1.20), ale w żadnej Ewangelii synoptycznej nie przeczytamy, że Jezus istniał zanim powstał świat czy też, że przyszedł z nieba. Warto zatem badać i porównywać Pisma (Dz 17.11) oraz stosować się do biblijnej

zasady, która głosi, aby każda sprawa oparta była na zeznaniu co najmniej dwóch świadków (2 Kor 13.1).

Zgodnie z tą też zasadą oraz kontekstem „całego Pisma”, Jezus i pierwotna wspólnota mesjańska głosili, że istnieje tylko jeden Bóg (Mt 27.46; Mk 12.28-30; J 17.3; 20.17; 1 Tm 2.5; 6.15-16; Ef 4.6; Judy 1.25). Zapowiadany zaś przez proroków Mesjasz miał być człowiekiem – „potomkiem niewiasty” (Rdz 3.15), z pokolenia Judy (Rdz 49.10), spośród synów Izraela (Lb 24.17; Pwt 17.15; 18.15), z domu Dawida (2 Sm 7.12-16; Ps 89.27-30; Iz 11.1-2; Ez 34.23-24). „Bo jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wielu stało się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo jednego wielu dostąpi usprawiedliwienia” (Rz 5.19, por. w.12,15-16). „Skoro bowiem przyszła przez człowieka śmierć, przez człowieka też przyszło zmartwychwstanie” (1 Kor 15.21).

Krótko mówiąc, ewangeliczna prawda o Jezusie jest taka, że urodził się On jako człowiek, a nie jako odwieczny Bóg z Boga. Nie ma więc czegoś takiego, jak Boże Narodzenie, ponieważ „Bóg nie jest człowiekiem (...) ani synem człowieczym” (Lb 23.19), a takim był właśnie Jezus. On też potwierdził to w końcowych słowach Księgi Apokalipsy: „Jam jest Odrośl i Potomstwo Dawida” (Ap 22.16 BT).

Bolesław Parma

Mesjasz Żydów

Biblia hebrajska zawiera wiele interesujących prorocत्व mesjańskich. Przepowiednie dotyczące przyjścia Mesjasza można znaleźć niemal we wszystkich księgach „starotestamentowych”, począwszy od Księgi Rodzaju, a kończąc na Księdze Malachiasza.

Do najważniejszych ksiąg prorockich niewątpliwie należy zaliczyć Księgę Izajasza. Zawiera ona bowiem liczne przepowiednie, przedstawiające Mesjasza jako kogoś, kto przyprowadzi wszystkie narody do Boga. Według Izajasza narodzi się on z rodu Dawida i będzie żarliwym *Shugą Jahwe*, głosicielem prawdy, pośrednikiem przymierza i światłością dla narodów. Czytamy:

„Oto sługa mój, którego popieram, mój wybrany, którego ukochała moja dusza. Natchnąłem go moim duchem, aby nadał narodom Prawo. Nie będzie krzyczał ani wołał, ani nie wyda na zewnątrz swojego głosu. Trzciny nadłamanej nie dołamię ani knota gasnącego nie dogasi, ludom ogłosi Prawo. Nie upadnie na duchu ani się nie złamię, dopóki nie utrwali

li Prawa na ziemi, a jego nauki wyczekują wyspy. Tak powiedział Bóg, Jahwe, który stworzył niebo i je rozpostarł, rozciągnął ziemię wraz z jej płodami (...). Ja, Jahwe, powołałem cię w sprawiedliwości i ująłem cię za rękę, strzegę cię i uczynię cię pośrednikiem przymierza z ludem, światłością dla narodów, abys otworzył ślepych oczy, wyprowadził więźniów z zamknięcia, z więzienia tych, którzy siedzą w ciemności” (Iz 42.1-7).

Przytoczony fragment zaliczany jest do jednego z najważniejszych proroctw mesjańskich Księgi Izajasza. Do czasów Rasziego (Szlomo Ben Icchak, czołowy komentator Biblii i Talmudu) mesjańską treść dostrzegała w nim też większość żydowskich rabinów. Warto jednak zauważyć, że wcześniej określenie „sługa Jahwe” nadawano także patriarchom (por. Rdz 26.24; 24.14; Wj 32.13), Mojżeszowi jako pośrednikowi przymierza (Wj 14.31; Lb 12.7), Jozuemu (24.29), prorokom (Am 3.7), kapłanom (Ps 134.1), Dawidowi (2 Sm 7.8; Ps 78.70) oraz ludowi wybranemu – Izraelowi (Iz 41.8-10,13-14), który jednak okazał się sługą ślepych, głuchym i niewiernym (Iz 42.18-19).

Na co szczególnie należy zwrócić uwagę czytając wyżej przytoczony fragment?

Pozycja sługi

Godna uwagi jest tu przede wszystkim pozycja sługi. „Sługa Jahwe” – jak bowiem mówi samo określenie – jest całkowicie zależny i podporządkowany Bogu. Tekst Izajasza wyraźnie więc rozróżnia pomiędzy Bogiem, Stwórcą wszechrzeczy – a Jego sługą, którego Bóg prowadzi, strzeże i czyni pośrednikiem przymierza (w.5-6). To znaczy, że Mesjasz nie jest tożsamy z Bogiem, a takie określenia, jak „Boże Narodzenie” albo „Matka Boska” z biblijnego punktu widzenia są niedorzeczne. Ponieważ niedorzeczne jest zarówno urodzenie Boga Wiekuistego, jak i zabicie (ukrzyżowanie) Boga nieśmiertelnego (por. 1 Tm 1.17).

W tym zamieszanu pojęciowym, spowodowanym dogmatyką katolicką na temat Boga w trzech równych sobie osobach, koniecznie należy przypomnieć, że biblijna nauka odnośnie Jezusa zasadniczo różni się od dogmatyki rzymskiej. Jezus bowiem traktował siebie jak człowieka (J 8.40, por. 1 Tm 2.5), *sługę Jahwe* i obiecane go pomazańca – żydowskiego Mesjasza (Mt 12.18-21; Łk 4.18-21), a nie jako Boga. Tym bardziej że on sam wierzył w jedyne Boga Izraela (Mk 12.29), którego uważał również za swego Boga (J 20.17; Ap

3.12). Kto zatem wierzy w tzw. Tróję Świętą, wierzy w zupełnie innego boga niż Bóg Jezusa.

Warto także zauważyć, że chociaż biblijne proroctwa zapowiadają Mesjasza z rodu Dawida (Iz 11.1-3), który będzie utożsamiał się z Izraelem i reprezentował Boga, to jednak nie miał on być samodzielnym zbawcą, a jedynie wykonawcą zbawczych planów Boga (Iz 43.3,10-15). Apostoł Piotr, podczas święta Pięćdziesiątnicy, stwierdził, że to „Bóg uwierzył [Jezusa] przez czyny niezwykle, cuda i znaki, jakie Bóg przez niego uczynił” (Dz 2.22). On też go „wywyższył i uczynił Panem i Chrystusem” (Dz 2.33,36).

Krótko mówiąc, Bóg nie ma sobie równych i dobrze o tym wiedział Jezus, mówiąc: „Sługa nie jest większy nad pana swego ani poseł nie jest większy od tego, który go posłał” (J 13.16) oraz: „Ojciec większy jest niż Ja” (J 14.28).

Charakter sługi

Na podstawie wyżej przytoczonych tekstów, Jezusa wyróżniały jednak następujące przymioty: miłosierdzie, sprawiedliwość, wierność. Przyjrzyjmy się im pokrótce.

Po pierwsze – Jezus był miłosierny, był życzliwie ustosunkowany do ludzi, szczególnie odrzucanych i potępianych przez ówczesne duchowieństwo. W swym Kazaniu na górze powiedział: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mt 5.7). Gdy zaś faryzeusze mieli pretensje do niego, że zasiada w gronie celników i grzeszników, odpowiedział: „Nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci, co się źle mają (...). Miłosierdzia chcę, a nie ofiary. Nie przyszedłem bowiem wzywać sprawiedliwych, lecz grzeszników” (Mt 9.12-13).

Podobnie zareagował, gdy uczeni w Piśmie i faryzeusze przyprowadzili do niego kobietę, przyłapaną na cudzołóstwie. Na ich pytanie, czy nie należy jej ukamienować, odpowiedział: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamieniem” (J 8.7). Dodajmy, że podobnych sytuacji Ewangelie przedstawiają znacznie więcej. Z wszystkich wynika, że Jezus nienawidził obłudy, dwulicowości, samousprawiedliwienia (por. Łk 18.9-14; Mt 23). Był jednak życzliwy, wyrozumiały i miłosierny w stosunku do ludzi pokrzywdzonych, uciskanych oraz wszystkich, którzy byli jak owce bez pasterza (por. Mt 9.36).

Jakże trafnie wyrażają to słowa Izajasza, cytowane przez Mateusza: „Trzciny nadłamanej nie dołamię, a lnu tlejącego nie zagasi” (por. Mt 12.20).

Po drugie – Jezus był sprawiedliwy. Głosił:

„Nie mniemajcie, że przyszedłem rozwiązać Prawo albo Proroków; nie przyszedłem rozwiązać, lecz wypełnić. Bo zaprawdę powiadam wam: Dopóki nie przeminie niebo i ziemia, ani jedna jota, ani jedna kreska nie przeminie z Prawa, aż wszystko to się stanie. Ktokolwiek by tedy rozwiązał jedno z tych przykazań najmniejszych i nauczałby tak ludzi, najmniejszym będzie nazwanym w Królestwie Niebios; a ktokolwiek by czynił i nauczał, ten będzie nazwany wielki w Królestwie Niebios. Albowiem powiadam wam: Jeśli sprawiedliwość wasza nie będzie obfitsza niż sprawiedliwość uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do Królestwa Niebios” (Mt 5.17-20).

Zgodnie z zapowiedzią Izajasza Jezus jako *śługa Jahwe* przyszedł więc *utrwalić Prawo na ziemi* (Iz 42.4). W jaki sposób? Przede wszystkim przez własne postępowanie, zgodne z wolą Boga, którą uważał za pokarm (J 4.34). Przez to, że prowadził życie w doskonałym posłuszeństwie Bogu, mówiąc: „Ja zawsze czynię to, co jemu się podoba” (J 8.29). Poza tym przez nauczanie zgodne z przykazaniami Dekalogu, co wyraźnie zaznaczył w rozmowie ze starszymi Izraela:

„A dlaczego to wy przestępujecie przykazania Boże dla nauki waszej? (...) Dobrze prorokował o was Izajasz w słowach: Lud ten czci mnie wargami, ale serce ich jest daleko ode mnie. Daremnie mi jednak cześć oddają, głosząc nauki, które są nakazami ludzkimi” (Mt 15.3,7-9).

Jednym słowem, Jezus „zostawił nam przykład, abyśmy wstępowali w jego ślady” (1 P 2.22). „Kto mówi, że w nim mieszka, powinien sam tak postępować, jak On postępował” (1 J 2.6, por. 1 J 5.2-3).

Po trzecie – Jezus był wierny Bogu aż do śmierci (Flp 2.8). A nie było to przecież takie łatwe. Nie rozumieli go bowiem nawet jego najbliżsi, którzy uważali, że odszedł od zmysłów (Mk 3.21). Miał też wielu zaprzysiężonych wrogów. Był więc stale atakowany, został zdradzony, opuszczony przez najbliższych i wreszcie poddany straszliwym torturom, a mimo to *nie upadł na duchu ani się nie zalał* (Iz 42.4). Przeciwnie, wypełnił wolę Boga w sposób doskonały i w ten sposób przeżył swoje życie także dla innych.

Zadanie sługi

Na czym miało ponadto polegać jego zadanie? Przede wszystkim „Sługa Jahwe” miał być jedynym pośrednikiem przymierza pomiędzy Bogiem a ludem Izraela zgodnie z następującą zapowiedzią proroczą:

„Oto idą dni – mówi Bóg – że zawrę z domem izraelskim i z domem judzkim nowe przymierze (...). Złożę mój zakon [Prawo] w ich wnętrzu i wypiszę go na ich sercu (...). Opuścę bowiem ich winę, a ich grzechu nigdy nie wspomnę” (Jr 31.31,33-34).

Wbrew temu, co głoszą niektórzy chrześcijanie, Bóg nie odrzucił więc swego ludu (por. Rz 11.1-2,28-29), ale zapowiedział, że „zawrze z domem izraelskim i domem judzkim nowe przymierze” (Jr 31.31). Świadczą zaś o tym między innymi podstawowe fakty z życia i działalności Jezusa, a mianowicie:

- 1) Jezus był Żydem;
- 2) podkreślał, że został „posłany tylko do owiec zaginionych z domu Izraela” (Mt 15.24);
- 3) jego pierwszymi uczniami byli wyłącznie Żydzi;
- 4) wybrał dwunastu apostołów nawiązując w ten sposób do dwunastu pokoleń izraelskich (por. Mt 19.28; Łk 22.30; Ap 21.12-14);
- 5) „Tych dwunastu posłał Jezus, rozkazując im i mówiąc: Na drogę pogan nie wkraczajcie i do miasta Samarytan nie wchodźcie. Ale raczej idźcie do owiec, które zginęły z domu Izraela” (Mt 10.5-6); 6) z nimi też, jako reprezentantami całego Izraela zawarł nowe przymierze (por. Mt 26.28; Mk 14.24; Łk 22.20).

Od początku swej działalności aż do jej zakończenia Jezus utożsamiał się więc z narodem izraelskim. Ponieważ zaś identyfikował się z nim jako prawdziwy „Sługa Jahwe”, dlatego też za ten właśnie naród „ofiarował na śmierć duszę swoją [i] poniósł grzech wielu i wstawił się za przestępcami” (Iz 53.12). To też między innymi tłumaczy dlaczego Jezus jest jedynym pośrednikiem przymierza. Biblia bowiem przedstawia go zarówno jako proroka, kapłana i króla, jak też jako jedyne w swoim rodzaju sługę, który „nie przyszedł, aby mu służono, lecz aby służyć i oddać swe życie na okup za wielu” (Mk 10.45). Dodajmy jedynie za Biblią, że ta odkupieńcza śmierć obejmuje nie tylko Żydów, choć objęła ich w pierwszej kolejności (Rz 1.16), ale także wszystkich, którzy odpowiadają na wezwanie Jezusa: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie” (Mt 11.28). Wszyscy zatem, którzy na to wezwanie odpowiadają szczerą wiarą, jak Moabitka Rut,

która do swej żydowskiej teściowej powiedziała: „Lud twój – lud mój, a Bóg twój – Bóg mój” (Rut 1.16), stają się także uczestnikami tego przymierza, bo przez wiarę zostają wszczępieni w drzewo oliwne Izraela (Rz 11.17-24; Ef 2.11-19).

Światłość świata

W ten sposób doszliśmy do kolejnej części posłannictwa „Sługi Jahwe”. Żydowski Mesjasz miał być bowiem nie tylko pośrednikiem przymierza z ludem Izraela, ale także „światłością dla narodów, aby otworzył ślepych oczy, wyprowadził więźniów z zamknięcia, z więzienia tych, którzy siedzą w ciemności” (Iz 42.7). Słowa te przypominają fragment z Ewangelii Łukasza:

„Duch Pański nade mną, przeto namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę, posłał mnie, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepych przejrzenie, abym uciśnionych wypuścił na wolność. Abym zwiastował miłościwy rok Pana (...). Dziś wypełniło się to Pismo w uszach waszych” (4.18-19,21).

Jezus odniósł więc słowa z Księgi Izajasza do siebie, mówiąc, że znalazły one wypełnienie właśnie w nim, w jego osobie i w jego działalności. „Przyszedł bowiem – jak powiedział – aby szukać i zbawić to, co zginęło” (Łk 19.10). Był więc nie tylko cenionym nauczycielem (por. Mt 7.28-29), ale także zbawicielem. Jego misja polegała bowiem zarówno na wybawieniu narodów z ciemności niewiedzy, jak też i wyprowadzeniu ich z niewoli grzechu, zabobonów, przesądów i fałszywych doktryn. Zbawienie jest więc głównym jego zadaniem, gdyż Bóg od samego początku „chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2.4, por. 2 Tes 2.13).

Według Biblii wszyscy ludzie potrzebują zbawienia, głównie wyzwolenia od mocy grzechu, „gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej” (Rz 3.23). Zbawienie jest zatem wyzwoleniem od grzechu i dokonuje się przez Jezusa – żydowskiego Mesjasza. Wskazuje już na to samo jego imię, które mówi, że Jezus przyszedł „zbawić lud swój od grzechów jego” (Mt 1.21). Powiedział też: „Jeśli Syn was wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie” (8.34,36).

Według tych słów żaden człowiek nie może się zatem sam uwolnić z więzów grzechu (por. Rz 7.14,18-23). Dokonać bowiem tego może jedynie Bóg,

przez Jezusa, który podkreślił to już w swoim pierwszym kazaniu w Nazarecie (Łk 4.18), mówiąc, że przyszedł otworzyć ludowi oczy na grzech, aby, wyzwolić go z różnych form zniewolenia – fizycznego i duchowego, czyli z ludzkiej bezsilności wobec grzesznej natury.

Zmiana charakteru nie leży zatem w mocy grzesznego człowieka, lecz w mocy Boga, który stwarza w człowieku nowe usposobienie i sprawia w nim chcenie i wykonanie Jego woli (por. Ez 36.26-27; Flp 2.13). O tym jakościowo nowym życiu apostoł Paweł pisał tak: „Jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe” (2 Kor 5.17).

Dobra nowina zawarta w Biblii, między innymi w Księdze Izajasza, polega więc na tym, że chociaż grzech oddziela ludzi od Boga (Iz 59.2) i sprawia, że „zamyśł ciała jest wrogi Bogu” (Rz 8.7), położenie człowieka nie jest beznadziejne, ponieważ Jezus jest nie tylko „światłością świata” (J 8.12), nauczycielem, wzorem i ideałem, ale także wyzwolicielem. W tym bowiem celu przyszedł Jezus, aby *zbawić to, co zginęło*. I w tym też celu, „dał samego siebie za nas, aby nas wykupić od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud na własność, gorliwy w dobrych uczynkach” (Tt 1.14). Boże zbawcze dzieło dokonane w Chrystusie obejmuje więc wszystkie możliwe wymiary: psychiczny (uświadomienie sobie destrukcyjnej mocy grzechu – Łk 15. 17), duchowy (nawrócenie i pojednanie z Bogiem – Łk 15.18-19; Rz 5.10-11; 2 Kor 5.18-19), fizyczny (uświęcony styl życia – Rz 12.1-2), społeczny (Mt 25.34-40).

Krótko mówiąc, warto o nie zabiegać, tym bardziej że nic ono nie kosztuje (por. Iz 55.1; Rz 3.24; Ef 2.8; 1 P 1.18-20). Warto też zastanowić się na tym, jak to rzeczywiście jest z nami? Czy podobnie jak Jezus żyjemy dla innych, czy wyłącznie dla siebie? Czy jako wierzący jesteśmy naprawdę wierni Bogu i czynimy to, co się Jemu podoba? Czy respektujemy zasady wiary żydowskiego Mesjasza, wierząc jak Jezus?

Bolesław Parma

Wewnętrzna przemiana

Biblia w wielu miejscach mówi, że człowiek może i musi się zmienić, jeśli chce wejść do Królestwa Bożego. Ale równie często słyszy się, że tak naprawdę ludzie się nie zmieniają i tak zwana wolność od grzesznych skłonności jest mrzonką – jest czymś niemożliwym do osiągnięcia. Jak więc to jest: „Czy my przywykli do złego, możemy dobrze czynić?” (Jr 13.23).

Prawda jest taka, że wielu ludzi kwestionując możliwość wewnętrznej przemiany, próbuje usprawiedliwić swoje grzeszne skłonności i postępowanie. Oczywiście zwycięstwo nad osłabioną przez grzech naturą nie jest wcale takie łatwe, ale jest możliwe. Chodzi jednak o to, aby zrozumieć, że owa wewnętrzna przemiana nie tyle polega na próbowaniu czynienia tego, co dobre, co na zaufaniu Bogu, jak napisano: „Zaufaj Bogu z całego swojego serca i nie polegaj na własnym rozumie! Pamiętaj o nim na wszystkich swoich drogach, a On prostować będzie twoje ścieżki” (Prz 3.5-6).

Problem starożytnego Izraela polegał właśnie na tym, że zamiast zaufać Bogu, słuchać Jego słowa i polegać na Nim, dom izraelski i judzki „kierował się uporem swojego serca i poszedł za cudzymi bogami” (Jr 13.10). Czytamy że zapomnieli o Bogu, polegali na kłamstwie i odrzucili wezwanie do oczyszczenia i dlatego powiedziano doń: „Biada ci, Jeruzalemie, że nie chcesz się oczyścić. Jak długo jeszcze będziesz zwlekać?” (Jr 13.27).

Ze słów tych wynika więc, że Izrael mógł odwrócić się od swoich grzechów, ale nie chciał, bo przyłgnął do nich bardziej niż do Boga. I to jest problem większości ludzi zniewolonych grzechem.

Biblia stwierdza jednak, że nawet w takim położeniu nikt nie jest skazany na porażkę. Różnimy się bowiem od zwierząt tym, że posiadamy intelekt i wolę, i zawsze mamy wybór. Przysłowie biblijne różnicę tę ujmuje tak, że chociaż „umyta świnia znowu tarza się w błocie” (2 P 2.22), to jednak człowiek, nawet jeśli wcześniej „pod pozorem wolności pobłażał ciału” (Gal 5.13), zawsze ma wybór i może się zmienić, jeśli tylko zechce. Co według Biblii powinniśmy uczynić?

Przede wszystkim powinien się nawrócić i dążyć do wewnętrznej przemiany (gr. *metanoia*), która prowadzi do całkowitej odnowy, czyli odwrócenia się od swoich grzechów i wszystkiego, co oddziela człowieka od Boga. Boża obietnica brzmi: „Jeśli się nawrócicie i zachowacie spokój, będziecie zbawieni, w ciszy i zaufaniu będzie wasza moc” (Iz 30.15).

Aby jednak doświadczyć tej wewnętrznej przemiany, człowiek musi najpierw uświadomić sobie swój grzeszny stan i zapragnąć wyzwolenia z krępujących go więzów grzechu. Wszak „nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci, którzy się źle mają” (Mt 9.12). Jak się do tego dochodzi?

Głównie przez słuchanie słowa Bożego i przyjęciem go całym sercem (por. Mk 4.20). Słowo Boże jest bowiem środkiem prowadzącym do nawrócenia. Jest niczym „miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha,

stawów i szpiku, zdolne osądzić zamiary i myśli człowieka” (Hbr 4.12). Nim posługiwali się prorocy (Iz 1.16-20; Jr 29.12-14; Oz 14.1-4; Am 5.4,6,14-15; Jon 3.1-5; Zach 1.3-4), Jan Chrzciciel (Mt 3.1-9), Jezus (Mk 1.15), oraz apostołowie (Dz 2.37-41) i miliony wierzących od czasów apostołskich aż do czasów współczesnych.

W świetle słowa Bożego, każdy zatem człowiek może „wejrzeć w siebie”, poznać swój grzeszny stan i zapragnąć zmiany swojego życia (Jk 1.22-25; 2 Tm 3.15-17). Tym „bardziej że „wejrzeć w siebie” człowiek może również dzięki różnym sytuacjom i doświadczeniom życiowym (por. Łk 15.17). Bóg próbuje bowiem pociągnąć człowieka do siebie różnymi sposobami (1 Kor 12.6). To znaczy, że owa wewnętrzna przemiana tak naprawdę jest skuteczna tylko wtedy, gdy człowiek zwraca się do Niego, jak pisał prorok Jeremiasz: „Spraw, Boże, byśmy wrócili do Ciebie, a wrócimy!” (Treny 5.21). On to bowiem „sprawia w nas i chcenie i wykonanie” (Flp 2.13, por. Rz 8.28), jeśli tylko tego pragniemy.

Przemiana, której w człowieku dokonuje Bóg i Jego słowo, jest więc – po pierwsze – zmianą poglądów odnośnie świętości Boga, który nienawidzi grzechu (Prz 6.16-19), ale miłuje grzesznika (Rz 5.8); po drugie zaś – całkowitą zmianą odnośnie grzechu. Nerozerwalnie więc wiąże się z decyzją porzucenia i odwrócenia się od wszystkiego, co jest sprzeczne z wolą Boga, podobnie jak Zacheusz (Łk 19.1-10). Obejmuje zarówno intelekt, wolę, jak i uczucia, i dlatego też człowiek może odczuwać, myśleć i postępować zgodnie z wolą Boga.

Tak rozumiana przemiana wewnętrzna jest zatem możliwa dla każdego, kto tylko jej zapragnie, zgodnie z tym, co mówi Pismo: „Ja pragnącemu dam darmo ze źródła żywota” (Ap 21.6, por. Iz 55.1).

Ktoś może jednak powie: „Zgoda, Biblia rzeczywiście mówi, że wszyscy jesteśmy grzeszni i wszyscy potrzebujemy wewnętrznej przemiany zapoczątkowanej pokutą, a zakończonej duchowym odrodzeniem. Po czym jednak poznać skuteczność owej przemiany?”

Pismo podaje cały szereg takich cech. Spójrzmy na dwie z nich.

Po pierwsze, po „wydawaniu owocu godnego nawrócenia” (Mt 3.8 BT). Jezus powiedział: „Po owocach poznacie ich” (Mt 7.20). Znakiem tej wewnętrznej przemiany jest zatem właściwe postępowanie oraz miłość do Boga, Jezusa, bliźnich, a nawet nieprzyjaciół: „Będiesz miłował Pana, Boga swego,

z całego serca swego (...) a bliźniego swego jak siebie samego” (Mt 22.37-39); „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie” (J 13.35); „Miłujcie nieprzyjaciół waszych (...), abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5.44-45, por. Rz 13.8-10; 12.20-21).

Po drugie, znakiem tym jest zbawienie od grzechu. To jest ta dobra nowina, że Bóg w Jezusie „zbawia lud swój od grzechów jego” (Mt 1.21). To znaczy, że w Nim mamy nie tylko odpuszczenie grzechów, uwolnienie od przytłaczającego nas poczucia winy (Ef 1.7) oraz „zapłaty za grzech” (Rz 6.23), ale także uwolnienie od dominacji i mocy grzechu, zgodnie ze słowami: „Albowiem grzech nad wami panować nie będzie” (Rz 6.14).

Innymi słowy, skoro „grzech jest przestępstwem zakonu [Prawa Bożego]” (1 J 3.4), zbawieni jesteśmy od tegoż przestępstwa, czyli od przestępowania przykazań Bożych. To znaczy, że w naturalny sposób zachowujemy przykazania Boże (1 J 2.3-6), gdyż sam „Bóg to sprawia w nas i chcenie i wykonanie” (Flp 2.13). Kto jednak nadal „sprzeciwia się zakonowi Bożemu” (Rz 8.7) – któremukolwiek z przykazań Dekalogu – nie może mówić, że jest w pełni zbawiony od grzechu. „Ktokolwiek bowiem zachowa cały zakon, a uchybi w jednym, stanie się winnym wszystkiego. Bo Ten, który powiedział: Nie cudzołóż, powiedział też: Nie zabijaj; jeżeli więc nie cudzołożysz, ale zabijasz [lub łamiesz inne z Dziesięciu Przykazań – uwaga moja], jesteś przestępcą zakonu” (Jk 2.10-11).

Biblia mówi, że „niesprawiedliwi Królestwa Bożego nie odziedziczą” (1 Kor 6.9) i „nie wejdzie do niego nic nieczystego ani a nikt, kto czyni obrzydliwość i kłamie” (Ap 21.27). Nie możemy zatem bagatelizować żadnego grzechu, nawet kłamstwa, które wielu ludzi traktuje jako coś normalnego. To, że w opinii ludzkiej jakiś grzech wydaje się nieważny, nie ma bowiem dla Boga żadnego znaczenia. I dla nas także zawsze powinno się liczyć tylko to, co w Bożych oczach jest dobre lub złe. Apostoł Paweł ujął to tak: „A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżniać, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe” (Rz 12.2). Dzięki Biblii wiemy też, że Boży „zakon jest święty i przykazanie jest święte i sprawiedliwe, i dobre” (Rz 7.12). Co więcej, czytamy, że „zakon Boga Jahwe jest doskonały, pokrzepia duszę” (Ps 19.8) oraz że „wierność i prawo są dziełami rąk Jego, a wszystkie jego nakazy są niezawodne, ustanowione na wieki wieków” (Ps 111.7-8).

Tego więc jasno i wyraźnie uczy Biblia. Mówi też, że Bóg w Chrystusie już tu i teraz chce uwolnić nas od wszelkiego grzechu (J 8.36). Dla Niego bowiem nie ma nic niemożliwego (Rdz 18.14; Jr 32.17; Mt 19.26), ponieważ moc Boża jest większa od naszych słabości i **nie ma takiego grzechu, z którego by Bóg nie mógł nas wyzwolić**. Czy jednak tak się stanie, to – jak już wyżej zauważyliśmy – zależy głównie od nas, od tego, czy naprawdę tego chcemy. Jeśli tak, „jeśli [szczerze] wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości” (1 J 1.9).

Oczywiście nie znaczy to, że od razu staniemy się doskonali i od razu zostaniemy uwolnieni od wszelkich naszych słabości i nawyków. Zwykle bowiem bywa tak, że w pierwszej kolejności uwolnieni zostajemy od tych najbardziej rażących grzechów – na przykład od bałwochwalstwa, zabobonów, przesądów i innych grzechów przeciwko Bogu (Wj 20.1-11) oraz grzechów szkodliwych społecznie (Wj 20.12-17). Później zaś, w miarę duchowego wzrostu – od pozostałych. Zbawienie, czyli wyzwolenie z niewoli grzechu, to zatem pewien proces, czego przykładem są chociażby Koryntianie, o których czytamy, że chociaż zostali „obmyci, uświęceni i usprawiedliwieni” (1 Kor 6.11), to jednak wielu z nich nadal było „niemowlętami w Chrystusie” (1 Kor 3.1), bo jeszcze była między nimi „zazdrość i kłótnia (...) i na sposób ludzki postępowali” (w. 3).

Aby temu zapobiec apostoł Piotr dał wierzącym następującą radę: „Jako nowonarodzone niemowlęta, zapragnijcie nie sfałszowanego duchowego mleka, abyście przez nie wzrastali ku zbawieniu” (1 P 2.2).

W myśl tych słów, wszyscy zatem możemy duchowo wzrastać. Pamiętać jedynie należy, że wzrost ten następuje proporcjonalnie do trwania w Słowie Bożym. Dobitnie wyraził to Jezus, mówiąc: „Nie samym chlebem człowiek żyje, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4.4).

Krótko mówiąc, jak zostaliśmy zrodzeni „przez Słowo prawdy” (Jk 1.18), „z nasienia nieskazitelnego, przez Słowo Boże, które żyje i trwa” (1 P 1.23), tak też uświęceni zostaniemy „przez posłuszeństwo prawdzie” (1 P 1.22). „Dlatego – jak pisał Paweł – nie upadajmy na duchu; bo choć zewnętrzny nasz człowiek niszczeje, to jednak ten nasz wewnętrzny odnawia się z każdym dniem” (2 Kor 4.16), aż „dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej” (Ef 4.13).

Czasami można jednak usłyszeć, że podobnej przemiany dostępują wyznawcy różnych religii i dlatego nie może być ona dowodem na działanie konkretnego Boga. Czy to słuszny wniosek?

Przeciwnie. Ponieważ Biblia mówi, że „Bóg nie ma względu na osobę, lecz w każdym narodzie miły mu jest ten, kto się go boi i sprawiedliwie postępuje” (Dz 10.34-35). Mówi też, że Bóg „z jednego pnia wywiódł wszystkie narody ludzkie (...), żeby szukały Boga, czy też go może nie wyczują i nie znajdują, bo przecież nie jest On daleko od każdego z nas. Albowiem w Nim żyjemy i poruszamy się, i jesteśmy...” (Dz 17.26-28). W tym też celu „prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka” (J 1.9), gdyż Bóg „chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni” (1 Tm 4.4).

Fakt, że wyznawcy różnych religii nienawidzą zła i „z natury czynią to, co zakon nakazuje (...), dowodzi, że treść zakonu jest zapisana w ich sercach” (Rz 2.15-16). Jest więc raczej dowodem na działanie Boga w świecie, na Jego oddziaływanie na wszystkich ludzi, a nie odwrotnie. Hiob ujął to tak: „Wszak Bóg przemawia raz i drugi (...): We śnie, w nocnym widzeniu (...). Wtedy otwiera ludziom uszy, niepokoi ich i ostrzega, aby odwieść człowieka od złego czynu (...). Smaga go też cierpieniem na łożu i dreszczem ustawicznym w jego kościach tak, że jego życiu obrzydł chleb, a jego duszy nawet ulubiony pokarm (...). Oto Bóg czyni to wszystko z człowiekiem dwa, trzy razy, aby wywieść jego duszę z grobu, oświecić światłem żyjących” (Hiob 33.14-20,29-30).

Niestety – jak pisał Hiob – „lecz na to się nie zważa” (w.14b). Religijność większości ludzi jest bowiem powierzchowna (por. Mt 7.13-14). Ponieważ wielu ludzi tylko „przyjmuje pozór pobożności, podczas gdy życie ich jest zaprzeczeniem jej mocy” (2 Tm 3.5). Kto jednak naprawdę szuka Boga, ten – bez względu na swą wcześniejszą przynależność religijną – na pewno się nie zawiedzie. Napisano bowiem: „Gdy będziecie mnie wzywać i zanosić do mnie modły, wysłucham was. A gdy mnie będziecie szukać, znajdziecie mnie. Gdy mnie będziecie szukać całym swoim sercem, objawię się wam – mówi Jahwe Bóg – odmienię wasz los” (Jr 29.12-14).

Co prawda powyższa obietnica dana została Izraelowi, ale – jak już wyżej zostało powiedziane – to samo zapewnienie Bóg daje wszystkim, którzy przez wiarę zostali wszczepieni w „drzewo oliwne” Izraela (Rz 11.17-24). Wszak wszyscy niegdyś „byliśmy bez Chrystusa, dalecy od społeczności izraelskiej i obcy przymierzom, zawierającym obietnicę, nie mający nadziei i bez Boga na

świecie. Ale teraz my, którzy niegdyś byliśmy dalecy, staliśmy się w Chrystusie Jezusie bliscy przez krew Chrystusową (...). Albowiem przez niego mamy dostęp do Ojca, jedni i drudzy w jednym duchu. Tak więc już nie jesteśmy obcymi i przychodniami, lecz współobywatelami świętych i domownikami Boga” Ef 2.11-13,18-19).

BP

Świat w zborze czy zbór w świecie?

W poprzednim „Łączniku” omówiłem wstęp dotyczący przemian w świecie oraz teorię ewolucji, która stała się fundamentem tych przemian. Przemiany kulturalne rozpoczęły się w XX wieku m.in. od przemian w ubiorze i modzie, i dlatego teraz chciałbym omówić kolejne tematy, które były następstwem przyjęcia ewolucji i odrzucenia Boga.

3. Ubiór damsko-męski

Dwie wojny światowe w XX wieku były kolejnymi elementami które przyniosły zmianę w sposobie rozumienia i postrzegania różnych kwestii. Do tej pory pracą zawodową zajmowali się głównie mężczyźni a kobiety pracowały w domu - zajmowały się dziećmi, gospodarstwem domowym, przygotowaniem posiłków itp. Jednak gdy w 1914 r. wybuchła I wojna światowa to duża liczba mężczyzn poszła na front aby walczyć i ktoś musiał ich zastąpić. Do fabryk poszło więc pracować dużo kobiet. Nastąpiła więc zmiana w dotychczasowym podziale ról i po zakończonej w 1918 r. wojnie zaczęło się to pogłębiać. Po pierwszej wojnie światowej następuje pierwsza rewolucja obyczajowa a po drugiej wojnie druga rewolucja obyczajowa. Podręcznik do nauki historii w szkole podstawowej cz. 3 "Ludzie społeczeństwa cywilizacje" - historia XIX i XX wieku, tak omawia te przemiany:

"Po doświadczeniach wojennych życie codzienne nie mogło już być takie samo, jak przed rokiem 1914. Nabrało rozmachu i stało się pod każdym względem bardziej swobodne. Zmieniły się obyczaje, moda i sposób spędzania wolnego czasu. Kupowano radia, chodzono do kina i słuchano muzyki jazzowej. (...) Kobiety w trakcie wojny wchodziły do zawodów zastrzeżonych dotąd dla mężczyzn, stawały się bardziej niezależne i odważne. Ścinały włosy i skracaly sukienki, nawet zaczęły publicznie palić papierosy, co przed wojną było nie do pomyślenia." (s. 198)

"Bezpośrednio po I wojnie światowej miała miejsce tzw. pierwsza rewolucja obyczajowa (druga nastąpiła po 1945 r.). Wywołały ją z jednej strony przemiany społeczne, takie jak emancypacja i równouprawnienie kobiet oraz wzrost egalitaryzmu społecznego, z drugiej zaś - ogromny wzrost ekonomiczny w Stanach Zjednoczonych. Do zmiany sztywnych, mieszczańskich obyczajów epoki wiktoriańskiej skłaniała też powojenna frustracja i poczucie przynależności do "straconego pokolenia". Nic nie mogło być już takie samo po Wielkiej Wojnie. Pierwszym widocznym rezultatem przemian obyczajowych było pojawienie się kobiet w wielu miejscach do tej pory dla nich niedostępnych, co wiązało się z podejmowaniem przez nie pracy zawodowej. Kobiety samotnie chadzały do restauracji, prowadziły samochody, paliły papierosy i inaczej się ubierały. Damskie stroje zmieniały się już w trakcie wojny, ponieważ po prostu okazały się niepraktyczne. Spódniczki i sukienki stawały się coraz krótsze i prostsze. Funkcjonalizm obowiązywał także w modzie damskiej - przykładem słynny kostiumik z niegniotącego się materiału, zaprojektowany przez Coco Chanel (czyt.: koko szanel)." (s. 210)

Po I wojnie już nic nie było takie samo. Nastąpiła zmiana w umysłach ludzi, w moralności i postępowaniu. Pojawia się feminizm który walczy o zrównanie praw kobiet z męskimi, choć Bóg stworzył mężczyznę i kobietę odmiennie i przeznaczył do odmiennych ról. Jedną z pierwszych zmian jaka nastąpiła to zmiana w ubiorze. Wyznania chrześcijaństwa próbowały przez jakiś czas dawać odpór przemianom zachodzącym w świecie, jednak potem ulegały i same przyjmowały te przemiany. Przemiany obyczajowe małymi krokami prowadzą do zacierania różnicy między mężczyzną a kobietą, najpierw do zmiany ubioru, stroju, wyglądu, zachowania aż do zmiany płci w naszych czasach, wprowadzania ideologii gender do przedszkoli itp. To wszystko gdzieś się zaczęło.

Przemiany w ubiorze zaczęły się od przyjmowania przez kobiety ubioru dotychczas męskiego. Kobiety zaczęły w czasie I wojny światowej pracować zawodowo tak jak mężczyźni i w wyniku tego zaczęły też nosić spodnie. Popularyzowało się stopniowo i kolejnymi etapami. W 1930 r. aktorka Marlena Dietrich wystąpiła w filmie w spodniach i wtedy też rzesze kobiet zaczęły ją naśladować. W książce Patricka Robertsona pt. "Co, gdzie, kiedy po raz pierwszy" (wyd. Świat Książki) w haśle "Kobieta nosząca spodnie" na str. 163-164 napisano:

"Pierwszą, która uznała spodnie za element damskiego stroju, była francuska aktorka Sarah Bernhardt, którą w 1876 r. Melandri sfotografował w jej

paryskim studio, ubrana w garnitur nadzwyczaj nowoczesnego kroju. Należy przy tym zaznaczyć, że powszechnie znane bloomersy, wprowadzone w roku 1848 przez amerykańską feministkę Amelię Bloomer, były to luźne pantalony noszone pod krótką spódniczką, a nie spodnie w ogólnie przyjętym znaczeniu. Modne kobiety, gotowe naśladować Sarah Bernhardt pod wieloma względami, w tym przypadku nie poszły w jej ślady. **Dopiero przystąpienie kobiet do światowych zawodów sportowych doprowadziło do rozluźnienia nieco sztywnego zestawu ubiorów dopuszczalnych dla kobiet.** Pierwszą znaną kobietą, która założyła spodnie w celach sportowych, była dwudziestopięcioletnia panna Eleonora Sears z Bostonu. W 1909 r. pojawiła się na boisku do gry w polo w Burlingame Country Club ubrana w kurtkę i spodnie, prosząc, by pozwolono jej wziąć udział w mającym się właśnie odbyć meczu z drużyną angielską. Świadectwa mówią, że kapitan Anglików oniemiał, a kierownik zespołu amerykańskiego kazał jej bezzwłocznie opuścić boisko. Panna Sears była znakomitą, wszechstronną sportsmenką i wiele zrobiła, by doprowadzić do aktywnego uczestnictwa kobiet w zawodach, na równi z mężczyznami. Była też głęboko przekonana, że na boisku kobiety nie dorównają mężczyznom, dopóki nie zrzucą długich do kostek spódnic, jakie nadal były niezbędne we wszystkich właściwie sferach pozadomowej kobiecej aktywności. Z powodu gwałtownej reakcji innowacja panny Sears stała się bardziej znana niż zachowanie panny Elaine (później baronowej) Burton, uczennicy z Leeds, która zaledwie dziesięć lat później podczas kobiecych zawodów lekkoatletycznych hrabstw północnej Anglii została pierwszą sportsmenką noszącą szorty, co spotkało się ze stosunkowo niewielkimi protestami. To wszakże, co w 1919 r. w lekkiej atletyce było na granicy dopuszczalności, w innych sportach pozostawało niedopuszczalne przynajmniej przez kolejnych dziesięć lat. Pod koniec lat dwudziestych co śmielsze kobiety zaczęły wkładać szorty na szalenie popularne wówczas piesze wycieczki. Nie wcześniej niż w marcu 1932 r. pannie G. E. Tomblin udało się przelamać kolejną barierę: została pierwszą Angielką, która pojawiła się szortach na korcie tenisowym podczas turnieju w Chiswick Hard Court Club. Pierwszymi kobietami noszącymi - zgodnie z regulaminem wprowadzonym w lecie 1916 r. - spodnie mundurowe były konduktorki i strażniczki Pruskich Kolei Państwowych. Wedle zarządzenia pracowniczki kolei powinny były nosić taki sam strój jak mężczyźni, łącznie z "ciemnoszarymi, szerokimi spodniami". Poza dziedzinami pracy zawodowej i zawodowego sportu damskie spodnie pojawiły się najpierw w 1926 r. w eleganckich uzdrowiskach na Riwierze, jako część plażowej piżamy oraz jako element stroju wieczorowego na wytwornym przyjęciu ślubnym wydanym przez panią Davidową Tennant (aktorkę Hermione Baddeley) w roku 1928. **Spodnie do codziennego użytku zaczęły się od filmu**

Maroko von Sternberga (1930), w którym Marlena Dietrich - wzbudzając sensację - występowała w marynarskich spodniach. Gorliwe amerykańskie naśladowczynie Marleny zupełnie przeoczyły lesbijską kodę, zamykającą film autriackiego obrazoburcy. Powszechne noszenie szortów zaczęło się na amerykańskich kampusach szkolnych. Pismo "Women's Wear" z 25 maja 1937 r. donosiło, że dziewczęta z Vassar College noszą je do kurtek typu beer-jackets. W tymże roku pismo "Life" ujawniło, że studentki wydziału dramatycznego tej uczelni widziano w džinsach."

Magdalena Jastrzębska w swoim krótkim artykule pt. "Burzliwa historia spodni" pisze:

*"Kobiety jednak (z małymi wyjątkami) przez cały XIX wiek nie odważyły się włożyć spodni. Nawet wówczas gdy pod koniec stulecia zaczęły jeździć na nartach i rowerze. Panie zakładające u schyłku wieku do jazdy na rowerze spodnie były prawdziwymi wyjątkami. Przykładem może być tutaj Maria Skłodowska-Curie, która w 1895 roku kupiła sobie ten wówczas prawdziwie "rewolucyjny" pojazd. Jeżdżąc na rowerze pani Curie ubierała się zawsze w podkolanówki i spodnie zwane bermudami. **Po I wojnie światowej było coraz więcej kobiet, które odważyły się założyć spodnie, ale na okazje wyłącznie sportowe. Do pracy, na przyjęcia czy do kawiarni można było iść tylko w spódnicy.** Damskich spodni nie mogło zabraknąć w pokazach najsłynniejszego w tamtych czasach domu mody - na pokazach Coco Chanel. Ta wielka reformatorka, twórczyni wielkiego imperium mody zaprojektowała także damskie spodnie, ale zaznaczyła, że elegancka kobieta może sobie pozwolić na ich założenie jedynie w wyjątkowych okolicznościach. **Górska wycieczka, spacer za miastem, uprawianie sportów usprawiedliwiała wówczas damę w spodniach. Na ekstrawagancję pojawienia się w miejscach publicznych w spodniach pozwalały sobie wówczas jedynie gwiazdy filmowe i wielkie artystki...** Z biegiem lat uprzedzenia mijały, a spodnie weszły na dobre do damskiej garderoby. Dziś krój spodni i męskich i damskich w wielu przypadkach prawie niczym się nie różni. Spodnie stały się modne, eleganckie i niezastąpione. Która z pań zakładając dziś džinsy pamięta o tym, że w XV wieku jednym z argumentów przemawiającym za spalaniem Joanny d'Arc na stosie był fakt, że... nosiła spodnie."*

Jak natomiast te przemiany wyglądały na naszym terenie, w naszym kraju? W Felietonie Historycznym Jacka Kachela opublikowanym w Karcie Groni Nr X/2010 na str. 175-176 czytamy:

"Na koniec tego artykułu proponuję przenieść się 100 lat temu na ulice w Bielsku, aby przypomnieć sobie, jakie wrażenie na mieszkańcach uczyniła pierwsza kobieta w spodniach. Przeglądając prasę z kwietnia 1911 roku dwie informacje elektryzują. Pierwsza opisuje dziwne zjawisko niebieskie. Oto w Galicji widziano: 'Krzyż na niebie ogromny, jasny, promieniejący. Pokazał się od północnego zachodu, posunął się ku południowemu wschodowi. W środku gwiazdzistego firmamentu zaczął powoli tracić jasność, jakby się oddalał ku górze, w końcu rozplynął się lekko na niebie. Już wówczas ludzie, którzy oglądali to zjawisko, szeptali, że coś będzie.' I chociaż ówczesni, widząc ten znak, wieścili niezwykle wydarzenia, to raczej nie spodziewali się tego, co stało się na ulicach Bielska. **Oto artystka teatru miejskiego pani Resiotti zjawiła się na ulicy Franciszka Józefa w... damskich portkach. "Jupe cullote" bowiem tak nazywał się najnowszy krzyk mody damskiej, wywołał niezwykle poruszenie wśród lokalnej społeczności** (Gwiazdka Cieszyńska nr 28, z 8.04.1911, str. 3). Przeszło dwieście osób szło za śpiewaczką, dowcipkując na temat porteczek. Po chwili powstało całe zbiegowisko ludzi, tak iż ruch na ulicy został przerwany; nadobna właścicielka "jupe cullote" musiała się schronić do kawiarni, gdzie przebywała przez pół godziny, po czym udała się do hotelu de l'Europe, ale tłum się nie rozchodził. Dopiero policja musiała rozproszyć tłum, gdy ruch na ulicy został zatamowany, tłum zbierał się na nowo, gdy artystka wsiadła do zamówionego powozu, jadąc do swego domu (Ślązak nr 15, 15.04.1911, str. 5). **Wszystkie lokalne gazety podjęły temat i wyraziły swoją dezaprobatę dla nowej mody.** Najdalej i najbardziej doktrynalnie podszedł do tego zjawiska "Dziennik Cieszyński". Trzy szpalty poświęcone zostały obronie spódnicy. Publicysta pełen zaangażowania pisał: 'Symbol dopiero wtedy zdobywa prawdziwe znaczenie, gdy przestaje się tylko na symbolizowaniu pewnej treści i gdy sam treścią się staje. Gdy spódnice przesłaniano fartuchem chirurgicznym - ludzie milczeli; gdy przysłaniano togą adwokacką - ludzie milczeli. Wszak spódnica została spódnicą, choć chwiać się poczęło to co ona symbolizuje. Ale z chwilą gdy cyniczny paryski maitre-tailleur arbitralnym gestem pozwolił sobie spódnicę przedzielić, świat położył głośnie stanowcze veto. (...) Protest powszechny przeciw burzycielom spódnicy - to nie zwyczajne manifestacje uliczne. To kwestiya doniosłości społecznej, a powtarzam - zaczepiająca o symbolikę wszechludzką. (...) Na gruzach wielkich idei, wielkich marzeń, wielkich pomników - spódnica powinna zostać tem, czem była. (...) Przez spódnicę ludzie cierpieli i umierali, - spódnica sprawiała nieraz, że krew się lała i trony waliły. Spódnica - znak, spódnica - godło, spódnica - symbol' (Dziennik Cieszyński nr 88, z 15.04.1911, str. 4). Oj, jakie to były piękne czasy, gdy spódnica była symbolem..."

Kolejne lata to kolejne przemiany związane ze spodniami. Marek Przycho-
dzeń w artykule "Spodnie damskie - krótka historia pewnej walki" pisze tak:

"Historię damskich spodni wypełniają nazwiska feministycznych aktywistek, zwykłych ładacznic i dwuznacznych postaci. (...) Spódnice były obowiązkowym strojem kobiet aż do początku XX wieku. Początkowo nowe stroje, bufiaste pantalony (tzw. bloomers, od nazwiska propagatorki, sufrażystki i redaktorki pisma The Lily), budziły niesmak a nawet reakcje obronne (kpiny, nie wpuszczanie do restauracji, itp.). Całej krucjacie dopomogły jednak dwie wojny światowe oraz rewolucja obyczajowa lat 60-tych. Okres międzywojenny to tryumf stylu "na chłopczycę" (Coco Chanel). Druga Wojna Światowa i wymuszona nią ekonomiczna aktywność kobiet stanowiły szansę dla tych pań, które w karierze zawodowej dostrzegły nowe pole samorealizacji, dodam często kosztem życia rodzinnego. "Spodnium" do lat 60'ych służyły głównie do prac domowych i jako strój nocny (piżama była wcześniej ubiorem wyłącznie męskim), by zostać wyniesione do godności stroju wieczorowego przez niejakiego Andre Courreges (1964). Yves Saint Laurent w 1966 roku stworzył damski smoking. Giorgio Armani w latach 70 zaopatrzył kobiety-szefowe firm w odpowiednie dla nich stroje - garsonki. Obrazu dopełnia ferment lat 60-tych i proletariacko-postępowy charakter jeansów, które zdominowały rynek spodni młodzieżowych obu płci. Rok 1978 zaznacza nazwisko braci Nakash (Naccache), którzy weszli na rynek z linią Jordache, tworząc nową kategorię tzw. designer jeans. W latach 70 produkcja damskich spodni była trzykrotnie wyższa niż spodnic, a koszule nocne zostały niemal całkowicie wyparte przez piżamy."

Jak do tych przemian ustosunkowały się różne wyznania chrześcijańskie? Problem ze spodniami damskimi pojawił się w kościele katolickim już w IX wieku. Z terytorium przechodzącej na chrześcijaństwo Bułgarii w którym to kraju kobiety tradycyjnie nosiły stroje przypominające spodnie, wysłano do papieża Mikołaja I Wielkiego (858-867) zapytanie - czy kobiety chrześcijanki mogą nosić spodnie jak mężczyźni? Odpowiedź papieża do księcia Bułgarii Borysa I była krótka:

"Według mego zdania jest to kwestia drugorzędna; mniej mi idzie o zmianę waszych ubrań, niż o zmianę waszych uczuć. Że wasze kobiety noszą spodnie (femoralia) zamiast sukni, to mi jest obojętne; co mnie obchodzi to wasza wiara i wasze dobre uczynki. Czy wy i wasze kobiety zatrzymacie albo porzucicie spodnie, to nie wpłynie zgola na wasze zbawienie, ani nie wzmoże cnoty wa-

szej." ("Patrologia Latina", tom 119, według Migue'a, porównaj "Dziennik Cieszyński" nr 99, z 22.04.1911, s. 6).

Jednak mimo tego stanowiska z IX wieku, w innych krajach i w późniejszych wiekach sprawa ta nie była dowolną. Zarówno kościoły katolickie jak i różne inne kościoły broniły tradycyjnego podziału ubioru na męskie spodnie i kobiece spódnice i suknie i dopiero po pewnym czasie ustępowały, obierając też liberalny kierunek i przeciwstawiając się tym którzy chcieli bronić dawnego porządku. Najszybciej przemiany te przyjmowały wyznania tradycjonalistyczne które chrzczą niemowlęta, a dopiero później wyznania ewangeliczne. Niektóre wyznania jeszcze w latach 80-tych broniły dawnych zwyczajów. Było tak w różnych konserwatywnych zborach ewangelicznych: baptystycznych, adwentystycznych, zielonoświątkowych itp. Książka *Expres Reporterów* z 1984 r. tak opisuje pobożność jednej z konserwatywnych wspólnot – Ewangelicznej Wspólnoty Zielonoświątkowej w Bieszczadach:

*"Kobiety noszą suknie starannie odprasowane, eleganckie, ale skromne. Zwykle zapinane na guzik pod szyją, raczej nie eksponują ich wdzięków. Na twarzach nie widać makijażu, paznokcie nie są umalowane, nie noszą też żadnych ozdób. Włosy mają zwykle proste, spięte z tyłu głowy. Obowiązuje surowy purytański styl i nieuznawanie praw mody. Dyrektor szkoły zbiorczej w Bukowsku przez dziesięć lat **nie mógł nakłonić dziewczynek z Woli, aby nosiły spodnie**. - Będzie wam wygodniej chodzić przez śnieg - przekonywał. - Mama nie pozwala - powtarzały stale ten sam argument. - Bo co daje uleganie modzie? - zastanawia się przewodniczący kościoła. Jest to niepisana umowa między najbogatszymi społeczeństwami, że kilka ośrodków pewien rodzaj stroju określi mianem "modny", a miliony ludzi będą uganiać się za nim. Dla większości będzie zawsze nieosiągalny, bo jeśli stanie się powszechny, przestanie być modny. A więc moda może nakręcać koniunkturę i może powodować marnotrawienie pracy, bo człowiek wytworzy nowe przedmioty, choć poprzednie nie straciły użyteczności. A co daje tym którzy jej ulegają? Świadomość ruchu, rozwoju, poczucie, że się nadąża, że jest się w przodzie. A może tylko złudzenie."* (s. 70-71)

Jednak i tam przemiany zaczęły następować bo tak się kończy powyższy opis:

"Dyrektor szkoły przyłapuje czasem dzieci z Woli palące w ubikacji papierosy. - Jeszcze kilka lat temu było to niemożliwe - mówi. Kilka lat temu dzieci z Woli nie chciały oglądać filmów i audycji telewizyjnych, które należały do pro-

gramu nauczania. - *Opór był dość duży - wspomina. - Z krzykiem trzeba było iść. Dzisiaj, sądzi, dzieci z Woli nie wyróżniają się już niczym szczególnym. Także na choinkach czy zabawach szkolnych bawią się jak inne. Skrępowanie czują tylko wtedy gdy przychodzą z rodzicami. W 1983 roku trzy młode małżeństwa w Woli kupiły telewizory. Oglądają nie tylko dzienniki i programy rolnicze, ale także filmy. Rady rodziców lekceważą. - Starzy czasem gadają, ale to się przyciszy i będzie spokój. Naczelnik gminy w Bukowsku twierdzi, że jeszcze dwa, trzy pokolenia, a różnice zanikną i mieszkańcy Woli będą żyć tak jak inni. Dyrektor szkoły sądzi, że nastąpi to szybciej. - Presja środowiska jest dość duża - mówi. Starsi zboru uważają, że wspólnota przetrwa. Świat zewnętrzny nie dostrzega siły wiary." (str. 89)*

Jak więc do tego tematu mają ustosunkować się zbory mesjańskie, ludzie biblijnie wierzący, zachowujący Boże przykazania? W wielu zawodach noszenie spodni jest wymagane od kobiet. Są one również praktyczne w wielu pracach domowych. Dla nas najważniejsze jest to co naucza na ten temat Biblia, bo nie chcemy z jednej strony trzymać się kurczowo tradycji a z drugiej nie chcemy iść za tym światem i modą tego świata. Bóg odnośnie ubioru dał takie przykazanie:

*Pwt. 22,5 "Kobieta **nie będzie nosiła** ubioru męskiego, a mężczyzna **nie ubierze** szaty kobiecej, gdyż obrzydliwością dla Jahwe jest każdy, kto to czyni"*

Wiemy, że Boży nakaz dotyczy tego aby kobieta nie nosiła ubioru męskiego a mężczyzna ubioru kobiecego. Ale o jaki dokładnie ubiór chodzi? Czy chodzi tu o to, że nie można nałożyć ubioru który wcześniej miała na sobie osoba płci przeciwnej? Czy może o to, że ubiór kobiety i mężczyzny jest odmienny i nie powinno się nosić ubioru typowego dla płci przeciwnej? A może dotyczy to tylko noszenia bielizny płci przeciwnej? Na pewno nakaz ten nie mówi nam jak ma wyglądać ubiór kobiety a jak ubiór mężczyzny. Bóg nie narzucił więc kroju i wyglądu ubioru. Z drugiej strony zakazał noszenia ubioru płci przeciwnej. Jeśli nakaz ten dotyczy spodni to powinniśmy go zastosować i kobiety absolutnie nigdy w żadnej sytuacji nie powinny zakładać spodni. Czy Biblia mówi nam jednak coś o spodniach lub sukniach?

Są miejsca sugerujące nam, że spodnie były powiązane z mężczyznami (są przy opisie kapłanów) a suknie z kobietami:

a) spodnie nakazane kapłanom (mężczyznom):

Wj. 28,42-43 "Zrobisz też dla nich **spodnie lniane** dla zakrycia nagości od bioder do goleni. Aaron i jego synowie będą je nosić, gdy będą wchodzić do Namiotu Zgromadzenia lub zbliżać się do ołtarza, aby sprawować służbę w miejscu świętym, by nie ściągnęli na siebie winy i nie pomarli. Taka jest wieczysta ustawa dla niego i dla jego potomków po nim."

Wj. 39,27-28 "Zrobili też wzorzyście tkane tuniki z bisioru dla Aarona i dla jego synów. Zawój z bisioru, nakrycia głowy z bisioru i **lniane spodnie** ze skręconego bisioru,"

Kpl. 6,10 "Kapłan wdzieje swoją lnianą szatę i **spodnie lniane** wdzieje na ciało swoje, i zgarnie popiół, na który ogień spalił ofiarę całopalną na ołtarzu i wysypie go obok ołtarza."

Kpl. 16,3-4 "Oto jak będzie Aaron wchodził do świątyni: z młodym cielcem na ofiarę za grzech i z baranem na ofiarę całopalną. Ubierze świętą lnianą tunikę i na ciele swoim będzie miał **lniane spodnie**, opasze się lnianym pasem, nawinie sobie lniany zawój. Są to szaty święte; obmyje najpierw swoje ciało wodą, a potem je wdzieje."

Ez. 44,15.18 "Lecz kapłani lewiccy, synowie Sadoka, którzy pełnili służbę w mojej świątyni, gdy synowie izraelscy odstąpili ode mnie, mogą zbliżać się do mnie, aby mi służyć. Będą stać przede mną, aby mi ofiarować tłuszcz i krew - mówi Wszechmocny Jahwe. (...) Będą nosić na głowie zawoje lniane i na biodrach **spodnie lniane**; nie będą opasywać się w materiał wywołujący poty."

b) suknie przy opisie kobiet:

2 Sm. 13,18-19 "Miała zaś ona na sobie **sukienkę z rękawami** [H3801 כְּתוֹנֶת פְּתוּלָה – **KETONET – tunika, suknia** (spodnia), szata, zwykle długa koszula wykonana z lnu], gdyż tak ubierały się od dawien dawna córki królewskie, które były dziewicami. Gdy więc sługa jego wyprowadził ją precz i zaryglował za nią drzwi, Tamar posypała popiołem swoją głowę, a **sukienkę z rękawami** [H3801 כְּתוֹנֶת פְּתוּלָה – **KETONET – tunika, suknia** (spodnia), szata, zwykle długa koszula wykonana z lnu], którą miała na sobie, rozdarła, położyła swoje ręce na głowie i szła głośno szlochając."

Ps. 45,15 "We wzorzystej sukni [H7553 רִיקְמָא – **RIKMA** – coś barwnie utkane-go, coś haftowanego] wiodą ją do króla; Za nią panny, przyjaciółki jej, są prowadzone do ciebie."

PnP. 5,3 "Zdjęłam już moją suknię [H3801 כֶּתוֹנֶת – **KETONET** – tunika, suknia (spodnia), szata, zwykle długa koszula wykonana z lnu], jakże więc mam ją znowu przyoblec? Umyłam moje nogi, jakże więc mam je znowu pobrudzić?"

Iz. 47,1-2 "Zstąp i usiądź w prochu, **panno, córko** babilońska! Usiądź na ziemi, a nie na tronie, **córko** chaldejska, gdyż już nie będą cię nazywali milutką i pieszczotką. Weź się do żaren i miel mąkę, odkryj swoją zasłonę, **podnieś suknię** [H7640 שֹׁזְוֵל - **SZOWEL** – długa szata, tren], obnaż łydki, brnij przez płynące wody "

Wydawało by się więc, że rzeczywiście istniał podział na ubiory typowo męskie i kobiece. Okazuje się jednak, że nie do końca ponieważ:

1) Kapłani nosili spodnie pod tunikami, czyli pod długimi sukniemi, a więc można powiedzieć, że na zewnątrz mieli suknię a pod nią dopiero spodnie, które mogą być równie dobrze odpowiednikiem rajtuzów lub kalesonów. Nawet polska nazwa "spodnie" wskazuje, że pierwotnie był to ubiór spodni, który był pod spodem w przeciwieństwie do ubioru wierzchniego.

2) Z czterech powyższych opisów dotyczących kobiet, tak naprawdę tylko dwa mówią o sukni w tekście hebrajskim (2 Sm. 13,18-19 i PnP. 5,3) i w dodatku jest to suknia taka sama jak te które nosili mężczyźni (tunika) a pozostałe dwa opisy mówią w tekście hebrajskim o czymś barwnie utkanym (Ps. 45,15) i długiej szacie (Iz. 47,2).

3) W czasach biblijnych zarówno mężczyźni jak i kobiety nosili suknie zwane tunikami, a więc mieli podobny ubiór. Na suknie te nakładano czasami płaszcz, a pod nimi przepasywano się aby zakryć intymne części ciała. Suknie (tuniki) były lnianą szatą noszoną bezpośrednio na ciele. Hebrajskie słowo *kuttōnet*, któremu odpowiada greckie *chitōn*, pochodzą od tego samego rdzenia i słowa pierwotnego. Słowo to określa szatę przypominającą suknię, tunikę albo koszulę z długimi lub krótkimi rękawami, sięgającą przeważnie do kostek. Mężczyźni którzy pracowali fizycznie czasami mieli suknie do kolan, by zapewnić sobie większą swobodę ruchu. Suknia taka dostarczała ochrony przed

słońcem i osłaniała nagość ciała. Nie podkreślała i nie uwypuklała kształtów szczególnie jeśli chodzi o ciało kobiety. Była także przewiewna i przepuszczała powietrze tak, że człowiek się w niej nie pocił. Dlatego też kapłani mieli mieć ubrania robione tylko z lnu a nie wełny ponieważ dzięki temu mogli się nie pocić. Mówi o tym poniższy werset:

*Ez. 44,15-21 "Będą nosić na głowie zawoje **lniane** i na biodrach spodnie **lniane**; nie będą opasywać się w materiał wywołujący poty."*

Do dziś ubiór w podobnej formie przetrwał w ubraniach arabskich, w ubiorach tzw. duchownych chrześcijańskich i w ubiorach sędziów w krajach europejskich.

W Biblii widzimy opis sukni czyli tuniki zarówno w kontekście mężczyzn jak i kobiet:

*Rdz. 37,3 "A Izrael kochał Józefa najbardziej ze wszystkich synów swoich, ponieważ urodził mu się na starość. Sprawił mu też długą **szatę z rękawami** [H3801 כְּתוֹנֶת פִּיחַתוֹנָת – **KETONET** – **tunika, suknia** (spodnia), szata, zwykle długa koszula wykonana z lnu]."*

*2 Sm. 13,18-19 "Miała zaś ona na sobie **sukienkę z rękawami** [H3801 כְּתוֹנֶת פִּיחַתוֹנָת – **KETONET** – **tunika, suknia** (spodnia), szata, zwykle długa koszula wykonana z lnu], gdyż tak ubierały się od dawien dawna córki królewskie, które były dziewicami. Gdy więc sługa jego wyprowadził ją precz i zaryglował za nią drzwi, Tamar posypała popiołem swoją głowę, a **sukienkę z rękawami** [H3801 כְּתוֹנֶת פִּיחַתוֹנָת – **KETONET** – **tunika, suknia** (spodnia), szata, zwykle długa koszula wykonana z lnu], którą miała na sobie, rozdarła, położyła swoje ręce na głowie i szła głośno szlochając."*

*PnP. 5,3 "Zdjęłam już moją **suknię** [H3801 כְּתוֹנֶת פִּיחַתוֹנָת – **KETONET** – **tunika, suknia** (spodnia), szata, zwykle długa koszula wykonana z lnu], jakże więc mam ją znowu przyoblec? Umyłam moje nogi, jakże więc mam je znowu pobrudzić?"*

*Przyp. 27,13 "Weź **suknię** [H899 בִּגְדָה – **BEGED** – **szata, ubranie, suknia**] tego, kto za obcego ręczy; zlicytuj go za cudzoziemców."*

Łk. 3,11 "A on odpowiadając, rzekł im: Kto ma dwie **suknie** [G5509 χιτῶν - **hiton** – **lniana szata wdziewana wprost na gołe ciało, suknia, okrycie**], niechaj da temu, który nie ma, a kto ma żywność, niech uczyni podobnie."

Łk. 6,29 "Temu, kto cię uderzy w policzek, nadstaw i drugi, a temu, kto ci zabiera płaszcz [G2440 ἱμάτιον - **himation** – **płaszcz, tkanina**], i **sukni** [G5509 χιτῶν - **hiton** – **lniana szata wdziewana wprost na gołe ciało, suknia, okrycie**] nie odmawiaj."

J. 19,23-24 "A gdy żołnierze ukrzyżowali Jezusa, wzięli szaty [G2440 ἱμάτιον - **himation** – **płaszcz, tkanina**] jego i podzielili na cztery części, każdemu żołnierzowi część, i **zwierzchnią suknię**. A ta **suknia** [G5509 χιτῶν - **hiton** – **lniana szata wdziewana wprost na gołe ciało, suknia, okrycie**] nie była szyta, ale od góry cała tkana. (24) Tedy rzekli jedni do drugich: Nie krajmy jej, rzućmy losy o nią, czyja ma być; aby się wypełniło Pismo, które mówi: Rozdzielili między siebie szaty [G2440 ἱμάτιον - **himation** – **płaszcz, tkanina**] moje, A o suknię [G2441 ἱματισμός - **himatismos** – **szaty, odzież**] moją losy rzucali. To właśnie uczynili żołnierze."

Dz. 9,39 "Wybrał się tedy Piotr i poszedł z nimi; a gdy przyszedł, zaprowadzili go do sali na pięttrze; i obstały go wszystkie wdowy, płacząc i pokazując **suknie** [G5509 χιτῶν - **hiton** – **lniana szata wdziewana wprost na gołe ciało, suknia, okrycie**] i **płaszcz** [G2440 ἱμάτιον - **himation** – **płaszcz, tkanina**], które robiła Dorkas, gdy była z nimi."

Tak więc przykazanie dotyczące odmiennego ubioru dla kobiet i mężczyzn (Pwt. 22,5) nie odnosi się do dzisiejszego podziału na spodnie i spódnice i do posiadania zupełnie odmiennego ubioru, ale do ubioru który w danej społeczności jest przypisany mężczyźnie i kobiecie. W Izraelu suknie nosili wszyscy, zarówno mężczyźni jak i kobiety. Chodzi więc w tym przykazaniu, aby mężczyzna nie zakładał sukni kobiecej a kobieta sukni męskiej, czyli aby mężczyzna nie upodabniał się do kobiety a kobieta do mężczyzny, bo mimo iż ubiór był podobny to jednak nieznacznie mógł się różnić krojem, kolorem i wykończeniami (wyhaftowanymi ozdobami). Upodabnianie do płci przeciwnej było związane z homoseksualizmem. Dlatego też Bóg nie tylko homoseksualizm nazywa obrzydliwością ale także i zakładanie ubioru płci przeciwnej i upodabnianie się do płci przeciwnej.

*Kpł. 18,22 "Nie będziesz cieleśnie obcował z mężczyzną jak z kobietą. **Jest to obrzydliwością.**"*

*Pwt. 22,5 "Kobieta nie będzie nosiła ubioru męskiego, a mężczyzna nie ubierze szaty kobiecej, gdyż **obrzydliwością dla Jahwe jest każdy, kto to czyni**"*

Skoro więc w czasach biblijnych wszyscy nosili podobny ubiór tj. suknie czyli długie koszule aż do ziemi, a mimo to Bóg zakazał nosić ubioru płci przeciwnej, to dziś przez analogię możemy to odnieść do spodni które noszą wszyscy zarówno mężczyźni jak i kobiety (przykazanie Boże nie narzuca wyglądu ubioru dla danej płci). Mężczyzna nie powinien ubierać spodni kobiecych a kobieta męskich, mężczyzna nie powinien ubierać koszul kobiecych a kobieta męskich. Gdy 100 lat temu kobiety nie nosiły spodni to uzasadnione było aby wierzące kobiety także ich nie nosiły, ale jeżeli w dzisiejszym społeczeństwie spodnie są normalnym ubiorem kobiecym i w dodatku inny jest krój spodni kobiecych a inny męskich to nie możemy zakazywać kobietom chodzenia w spodniach, szczególnie gdy wymagają tego okoliczności - praca na polu lub przy zwierzętach, wycieczki górskie, sport, praca zawodowa wymagająca takiego ubioru a także przemieszczanie się zimą. Ale ponieważ suknie i spódnice podkreślają kobiecość, to kobiety powinny pamiętać o tym aby spodnie nie zdominowały ich ubioru. Tym bardziej, że spodnie często uwydatniają kształty kobiece (szczególnie jeśli są obcisłe), a suknia czy spódnica tego aż tak nie robi. W różnych krajach są różne ubiory, więc przykazanie dotyczące ubioru nie dotyczy jakiegoś jednego kroju czy ubioru ale zamiany ubiorów które w danej społeczności są przypisane mężczyźni i kobiecie.

Pisma Mesjańskie wskazują nam także, że Bóg chce aby różnica między mężczyzną a kobietą była zachowana nie tylko w ubiorze ale i wyglądzie i dlatego wysłannik Paweł pisze, że kobiety powinny mieć długie włosy a mężczyźni krótkie a w czasie modlitwy i prorokowania kobiety powinny mieć nakryte głowy a mężczyźni odkryte.

*1 Kor. 11,4-5 "Każdy mężczyzna, który się modli albo prorokuje z **nakrytą głową, hańbi głowę swoją.** I każda kobieta, która się modli albo prorokuje z **nie nakrytą głową, hańbi głowę swoją,** bo to jest jedno i to samo, jak gdyby była ogolona."*

1 Kor. 11,14-15 "Czyż sama natura nie poucza was, że mężczyźnie, jeśli zapuszcza włosy, przynosi to wstyd, (15) a kobiecie, jeśli zapuszcza włosy, przynosi to chlubę?"

Bóg nie chce abyśmy upodabniali się do płci przeciwnej. Nie możemy więc iść za tym światem i upodabniać wygląd i ubiór do płci przeciwnej (np. gdy kobiety obcinają się na krótko a mężczyźni zapuszczaają włosy), ale też nie musimy trzymać się tradycji i zakazywać kobietom chodzenia w spodniach jeśli jest to powszechny ubiór kobiet w danym społeczeństwie. **Przekroczeniem Bożego przykazania będzie jeśli mężczyzna będzie ubierał kobiece spodnie a kobieta męskie.** Przekroczeniem będzie także jeśli mężczyzna będzie chodził w spódnicy czy sukience kobiecej. Ale nie znaczy to, że kobiety powinny teraz chodzić tylko w spodniach i odrzucić spódnice i suknie. Dobrze jest jeśli tam gdzie się da kobiety noszą spódnice i suknie bo one podkreślają ich kobiecość a do różnych prac na co dzień jak najbardziej dopuszczone jest noszenie spodni. **Dlatego też w naszych zborach** choć uznajemy noszenie przez kobiety spodni (ponieważ są uznanym ubiorem kobiecym w naszym kraju), to jednak **zachęcamy kobiety aby przynajmniej na zgromadzenia szabatowe lub świąteczne nie chodziły w spodniach**, aby szczególnie przed obliczem Bożym była zakryta nie tylko nagość ale też podkreślona kobiecość kobiety i męskość mężczyzny. Zachęcamy więc nasze siostry aby na zgromadzenia i różne ważne wydarzenia ubierały spódnice i suknie które w większym stopniu odróżniają je od mężczyzn i podkreślają ich kobiecość. Przed Bożym obliczem w zgromadzeniu świętych powinna być wyrażana nasza cześć i chwwała dla Boga także poprzez nasz wygląd i ubiór, aby Bóg odbierał sobie szczególnie chwałę jako nasz Stwórca i Zbawca.

Rafał Kowalewski
rafkowbb@gmail.com

Z kim porównacie Boga?

Przedmiotem tego studium jest pokazanie, jak Jezus Chrystus sprawił, że zdołaliśmy poznać Jedyne Prawdziwego Boga. Mam też nadzieję ukazać, jak wspaniały był i jest Jezus Chrystus. W przyszłości wszystko będzie w jego rękach, ponieważ Bóg dał mu wszelką władzę. Jezus podporządkuje sobie wszelką moc i zwierzchność i podda królestwo Bogu. Nawet śmierć zostanie zniszczona, a wówczas i sam Jezus poddany będzie Bogu.

Tytuł tego opracowania stanowią słowa zaczerpnięte z Księgi Izajasza, gdzie Bóg przypomina swojemu ludowi wszystkie błogosławieństwa i swoją wielką troskę o niego. Mówi im, aby nie oddawali czci bałwanom, gdyż nie są one bogami. Pyta: „Z kim więc porównacie Boga?” (40.18). Oto co czytamy od początku tego rozdziału:

„Pocieszcie, pocieszcie mój lud! – mówi wasz Bóg. Przemawiajcie do serca Jeruzalem i wołajcie do niego, że czas jego służby się skończył, że nieprawość jego odpokutowana, bo odebrało z ręki Jahwe karę w dwójnasób za wszystkie swe grzechy. Głos się rozlega: Drogę dla Jahwe przygotujcie na pustyni, wyrównajcie na pustkowiu gościniec naszemu Bogu! Niech się podniosą wszystkie doliny, a wszystkie góry i wzgórza obniżą; równiną niechaj się staną urwiska, a strome zbocza niziną gładką. Wtedy się chwala Jahwe objawi, razem ją wszelkie ciało zobaczy, bo usta Jahwe to powiedziały” (42.1-5 BT wydanie II).

Warto także przeczytać słowa z Ewangelii Łukasza:

„Obchodził więc całą okolicę nad Jordanem i głosił chrzest nawrócenia na odpuszczenie grzechów, jak jest napisane w księdze mów proroka Izajasza: Głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu, prostujcie Jemu ścieżki; każda dolina niech będzie wypełniona, każda góra i pagórek zrównane, drogi kręte niech się staną prostymi, a wyboiste drogami gładkimi. I wszyscy ludzie ujrzą zbawienie Boże” (3.3-6 BT).

W powyższych słowach, które najpierw zostały skierowane do Izraela, Bóg został przedstawiony w taki sposób, abyśmy mogli Go pojąć, to jest przez Jezusa Chrystusa, tego, którego głosił Jan, syn Zebedeusza, tego, który objawił chwałę Boga Jahwe i Jego zbawienie. W odpowiedzi na pytanie: „Z kim więc mnie porównacie?”, należy podkreślić, że nikt nie jest taki jak Bóg i nikt nie może się z Nim równać.

W Liście do Hebrajczyków czytamy o Jezusie, że „On, który jest odbłaskiem chwały i odbiciem jego istoty i podtrzymuje [objawia] wszystko słowem swojej mocy, dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy majestatu na wysokościach” (1.3 BW). To znaczy, że w Jezusie Bóg nam się objawił i przez Jezusa dał nam się poznać. Został On objawiony jako Bóg miłości i miłosierdzia. Ponadto Jezus ukazał także moc Bożą, kiedy uciszył burzę na Morzu Galilejskim, kiedy uzdrawiał chorych i wskrzeszał z martwych. Wspinałość Boga możemy zatem zobaczyć w tym, że dał nam Jezusa, który mógł odczuwać i doświadczać naszych słabości. W Jezusie widzimy też, że Bóg wybacza nasze grzechy, bo jemu też Bóg dał moc odpuszczania grzechów i upadków.

W Księdze Wyjścia czytamy: „A Jahwe zstąpił w obłoku, i [Mojżesz] zatrzymał się koło Niego, i wypowiedział imię Jahwe. Przeszedł Jahwe przed

jego oczyma, i wołał: ‘Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność, zachowujący swą łaskę w tysiączne pokolenia, przebaczący niegodziwość, niewierność, grzech, lecz nie pozostawiający go bez ukarania, ale zsyłający kary za niegodziwość ojców na synów i wnuków aż do trzeciego i czwartego pokolenia’. I natychmiast skłonił się Mojżesz aż do ziemi i oddał pokłon” (34.5-8).

Zauważmy, że Jezus objawił wszystkie te cechy, jako Boży Pomazaniec. „Bóg w Chrystusie świat ze sobą pojednał, nie zaliczając im ich upadków” (2 Kor 5.19 BW).

Bóg nie może tolerować grzechu i dlatego dał nam „potomka niewiasty”, aby w miejsce pierwszego Adama zwyciężył grzech i ostatecznie go zniszczył. Bo tylko dzięki temu Bóg może żyć w jedności ze Swoim stworzeniem.

Oczywiście, Jezus nigdy nie utrzymywał, że jest Bogiem, ale mówił o sobie, że jest Synem Bożym i Synem Człowieczym. Jasno też mówił, że Ojciec jest większy niż on. Jezus nie istniał też aż do momentu, gdy nadeszła pełnia czasu i narodził się z Marii. Istniał jedynie w zamyśle i planie Boga. Mimo to w Jezusie widzimy to, co najbliższe Bogu. Dlatego Jezus powiedział: „Kto mnie widział, widział Ojca” (J 14.9), bo w Jezusie widzimy miłość i miłosierdzie oraz charakter Boga. Jezus dał też nadzieję zagubionym, ze współczuciem uzdrawiał chorych, ślepi odzyskiwali wzrok, głusi słuch, chromi mogli chodzić i skakać, a grzech był wybaczony. Wszystkie te rzeczy były miarą miłości Bożej. Apostoł Piotr powiedział o tym w następujący sposób:

„Wiecie bowiem, że z waszego, odziedziczonego po przodkach, złego postępowania zostaliście wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego i bez zmyzy. On był wprawdzie przewidziany przed stworzeniem świata, dopiero jednak w ostatnich czasach się objawił ze względu na was. Wyście przez Niego uwierzyli w Boga, który wzbudził Go z martwych i udzielił Mu chwały, tak że wiara wasza i nadzieja są skierowane ku Bogu” (1 P 1.18-21 BT).

W Jezusie możemy więc zobaczyć Boga i to częściowo jest odpowiedzią na pytanie: „Z kim mnie porównacie?”

Wiemy jednak, że nie ma równego Bogu w Jego mocy, potędze i mądrości. Jednak w Jezusie Bóg uczy o sobie samym. Jezus dał nam poznać Ojca, bo „On jest obrazem Boga niewidzialnego, pierworodnym wszelkiego stworzenia” (Kol 1.15).

Poznanie jest Boga wymaga wiary i my mamy ten przywilej ją mieć. W Liście do Hebrajczyków czytamy:

„Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu. Przystępujący bowiem do Boga musi wierzyć, że [Bóg] jest i że wynagradza tych, którzy Go szukają” (11.6).

My zaś szukamy Go usilnie, trwamy w podziwie dla majestatu Boga niebios także wtedy, gdy patrzymy na rozgwieżdżone niebo lub stoimy nad brzegiem morza. Gdy patrzymy na chmury lub znajdujemy się w jakimś pięknym miejscu, zdajemy sobie sprawę z cudowności Bożego stworzenia. Król Dawid wprost unizył się, kiedy obserwował niebiosy i myślał o tym, jak maluczki jest w rzeczywistości człowiek. Czytamy:

„Gdy patrzę na Twe niebo, dzieło Twych palców, księżyc i gwiazdy, któreś Ty utwierdził: czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym — syn człowieczy, że się nim zajmujesz?” (Ps 8.4-5).

Mając te słowa na uwadze wróćmy do pytania: „Z kim więc porównacie Boga?” Ono prowadzi nas bowiem do dwóch wniosków: po pierwsze, nie ma nikogo równego Bogu, gdyż to On wszystko uczynił i wszystko kontroluje. Po drugie, Bóg dał się poznać poprzez Swojego syna, Jezusa Chrystusa. On jest tym, który objawił Boże imię – Jahwe Elohim. W Nim to widzimy tłumy poświęconych, świętych, czyli Ciało Chrystusowe. Apostoł Paweł pisał: „Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, od którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi bierze swoje imię” (Ef 3.14-15). To jest właśnie ta jedność pomiędzy Ojcem, Synem i zbawionymi. Ponieważ w Jezusie, który był w zamyśle Bożym, wszystko zostało stworzone (Kol 1.16). W świetle tego odpowiadamy na pytanie: „Z kim więc porównacie Boga?” Nie ma innej potęgi, jak tylko Boża. On nie ma sobie równych, ale objawienie Jego planu wobec Ziemi i Izraela oraz ukazanie miłosierdzia, miłości, łaski i osoby Boga, dokonało się w Jezusie Chrystusie. Wszystko zostało stworzone z myślą o nim.

Tak więc Jezus pokazuje nam, że nic i nikt nie może równać się z Bogiem. Jednak Bóg pomaga nam poznać i zrozumieć Go przez Jego najdroższego syna. Stanowi to cud Pisma Świętego. Izrael pojmował wielkie dzieła Boże jako świadectwo Jego istnienia. My również widzimy to w Jezusie, który ukazuje także charakter Boga. Dziękujemy Bogu za te objawienia. „Bo Bóg rzekł: Z ciemności niech światłość zaświeci, rozświecił serca nasze, aby zajaśniało poznanie chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusowym” (2 Kor 4.6). Wszystko to nie uczy o Trójcy, ale o jedności działania i celu pomiędzy Ojcem

i Jego synem. Widzimy więc o wiele więcej niż to, co widział Izrael. Jakże czujni powinniśmy być w naszym postępowaniu na wszystkich naszych drogach, kiedy znamy Boga i Jezusa Chrystusa. Stąd nasz szacunek i bojaźń Boża, wiedząc, że jest On nie tylko miłosierny, łaskawy i rozumiejący nas, ale także Bogiem sprawiedliwym. On wie, jakim tworem jesteśmy, że jesteśmy słabi i tylko prochem. Bóg bierze to wszystko pod uwagę, gdy próbujemy Mu służyć. Dlatego oferuje nam zbawienie przez Jezusa Chrystusa. Bóg jest bowiem Zbawicielem ludzkości i jako Zbawiciel dał nam tego, który może nas wybawić – uratować. Teraz wiemy, dlaczego Jezus nazywa Go „Bogiem miłosiernym i Bogiem wszelkiego pocieszenia”. W innym miejscu używa określeń: Bóg cierpliwości i pocieszenia. To tylko niektóre z cech charakteryzujących naszego Boga. Przeczytajmy teraz słowa Psalmu 86.4-13:

„Rozraduj życie swego sługi, bo ku Tobie, Panie, wnoszę moją duszę. Ty bowiem, Panie, jesteś dobry i pełen przebaczenia, pełen łaskowości dla wszystkich, którzy Cię wzywają. Wysłuchaj, Jahwe, modlitwę moją i zważ na głos mojej prośby. Wołam do Ciebie w dniu mego utrapienia, bo Ty mnie wysłuchujesz. Nie ma wśród bogów równego Tobie, Panie, ani czegoś takiego jak Twoje dzieło. Przyjdą wszystkie ludy, które stworzyłeś, i Tobie, Panie, pokłon oddadzą, i będą słały Tve imię. Boś Ty jest wielki i działasz cuda: tylko Ty jesteś Bogiem. Naucz mnie, Jahwe, Twojej drogi, bym postępował według Twojej prawdy; skłoń moje serce ku bojaźni Twojego imienia. Będę Cię chwalił, Panie, mój Boże, z całego serca mego i na wieki będę słał Tve imię, bo wielkie było dla mnie Twoje miłosierdzie i życie moje wyrwałś z głębin Szelu”.

Ten obraz i ta nadzieja przedłużenia naszych dni na ziemi powinny skłonić nas, byśmy służyli Bogu ze czcią i bojaźnią. Zjednoczmy więc nasze serca w bojaźni przed Tym, któremu wszyscy winniśmy oddawać chwałę. Izraelowi powiedziano: „Z kim mnie porównacie?” Wiemy, że Bóg nie ma sobie równych i ten fakt możemy zobaczyć w Jezusie Chrystusie, który objawił nam osobę i charakter Boga i ukazał zwierzchność Boga ponad wszystkim. Przy końcu naszego rozważania, może warto zapytać siebie: czy w naszym życiu ukazujemy Boże cechy takie, jak: miłość, miłosierdzie, przebaczenie, uprzejmość? Jeśli tak, to dajemy świadectwo wielkości Boga. To także jest naszą nadzieją, gdyż w wersecie z Księgi Izajasza z 40 rozdziału czytamy: „Ale ci, którzy ufają Bogu, nabierają siły, wzbijają się w górę na skrzydłach, jak orły, biegną, a nie mdleją. Idą, a nie ustają” (w. 31).

Phil Dunn-Birch

Apel o wsparcie finansowe pracy wydawniczej oraz ewangelizacyjno-misyjnej

Drodzy Bracia i Siostry oraz Przyjaciele, zachęcamy Was wszystkich – wszystkie Zbory i Punkty Misyjne oraz wszystkie osoby, które się z nami utożsamiają do finansowego wspierania działań misyjnych Zborów Bożych. Aby bowiem wydawać nasz kwartalnik „Łącznik biblijny” oraz inne broszury tematyczne i docierać do ludzi, potrzebne są do tego środki finansowe. Jak Wam zapewne wiadomo, nie chcemy za nasze materiały pobierać pieniędzy i prowadzić sprzedaży, gdyż Jezus powiedział: "darmo wzięliście, darmo dawajcie" (Mt. 10,8). Wierzimy jednak, że Bóg będzie wspierał naszą działalność misyjno-wydawniczą. Ale to też zależy od naszej wrażliwości na Jego Słowo. Od tego, że im więcej będziemy mieli środków finansowych, tym więcej będziemy mogli działać ewangelizacyjnie.

Naszym wielkim zadaniem jest, aby docierać z ewangelią do naszego narodu. Dlatego zachęcamy każdą osobę, aby z tych pieniędzy, które dzięki Bogu zarabiamy, regularnie i systematycznie oddzielać i „ofiarować” dla Bożych celów określoną kwotę.

Choć w Pismach Mesjańskich nie mamy skierowanego nakazu do wierzących odnośnie dawania dziesięciny, to jednak widzimy z Pism Hebrajskich, że było to coś co podobało się Bogu. Bóg chciał, aby z naszego czasu oddawać mu 1/7, czyli siódmy dzień - Szabat. Natomiast z naszych zasobów Bóg chciał, aby oddawać mu 1/10, czyli 10% tego, co tak naprawdę dał nam Bóg. To Bóg daje nam możliwość pracowania i zarabiania pieniędzy, więc oddanie na Boże cele 10% to nie jest aż tak dużo. Dziesięcinę oddawał Bogu już Abraham i Jakub (Rdz. 14,18-20; 28,20-22; Hebr. 7,1-10), a więc znacznie wcześniej niż została ustanowiona służba kapłańska w ramach której Bóg nakazał dziesięciny i wcześniej niż ustanowiono króla w Izraelu który również pobierał dziesięciny (1 Sm. 8,11.15.17-18). Te obowiązkowe dziesięciny dla kapłanów i lewitów oraz dla króla już nas nie obowiązują, ale możemy brać przykład i zachętę z Abrahama i Jakuba którzy o wiele wcześniej oddawali dziesięcinę:

Rdz. 14,18-20 "Melchisedek zaś, król Salemu, wyniósł chleb i wino. A był on kapłanem Boga Najwyższego. I błogosławił mu, mówiąc: Niech będzie błogosławiony Abram przez Boga Najwyższego, stwórcy nieba i ziemi! I niech będzie błogosławiony Bóg Najwyższy, który wydał nieprzyjaciół twoich w ręce twoje! A Abram dał mu dziesięcinę ze wszystkiego."

Rdz. 28,20-22 *"I złożył tam Jakub ślub, i powiedział: Jeżeli Bóg będzie ze mną i będzie mnie strzegł w drodze, w którą się udaję, i da mi chleb na pokarm i szatę na odzienie, i powrócę w pokoju do domu ojca mego, to Jahwe będzie Bogiem moim, a kamień, który postawiłem jako pomnik, będzie domem Bożym, i ze wszystkiego, co mi dasz, będę ci dawał dokładnie dziesięcinę."*

Wezwaniem do oddawania dziesięciny kończy się także ostatnia księga Pism Hebrajskich, a więc księga Malachiasza na 400 lat przed przyjściem Mesjasza. Choć nie mamy często dużych zarobków to jednak gdy dajemy Bogu 10%, to Bóg może pobłogosławić pozostałe 90% tak, że starczy nam na więcej rzeczy niż gdybyśmy zostawili sobie 100%. Można wypróbować czy Boża obietnica działa: *„Przynieście całą dziesięcinę do spichlerza, aby był zapas w moim domu, i w **ten sposób wystawcie mnie na próbę!** - mówi Jahwe Zastępów - czy wam nie otworzę okien niebieskich i nie wyleję na was błogosławieństwa ponad miarę. I zabronię potem szarańczy pożerać wasze plony rolne, wasz winograd zaś w polu nie będzie bez owocu - mówi Jahwe Zastępów"* (Mal. 3,10-11).

Oczywiście, nikomu nie narzucamy obowiązkowych dziesięcin, ale widzimy błogosławieństwo oddawania dziesięciny i dlatego też do niej zachęcamy. Nawet jeśli ktoś jest przeciwny dziesięcinie, to niech nie będzie to powodem do tego, aby wstrzymywać się od wspierania finansowego działalności misyjno-ewangelizacyjnej.

Warto zauważyć, że często w niektórych społecznościach niektóre osoby zwalczają dziesięcinę nie po to, aby móc dawać więcej niż 10%, ale po to, aby nie musieć dawać nic albo dawać tylko 1%. Jeśli więc ktoś nie uznaje dziesięciny, to można zawsze sobie wyznaczyć, że regularnie będzie się oddawało dla Boga 5% lub 20%. Wysłannicy (apostołowie) zachęcają nas abyśmy dawali "z ochotnego serca", a niektórzy pierwsi wierzący mający większe majątki, sprzedawali nawet domy, przynosząc pieniądze do wysłanników (Dz. 4,34-37). Ważne też, aby wspieranie działalności ewangelizacyjnej było regularne, abyśmy robili to wiernie, gdyż robimy to dla Boga i dla rozszerzania Jego Królestwa. Pismo mówi: *„A powiadam: Kto sieje skąpo, skąpo też żąć będzie, a **kto sieje obficie, obficie też żąć będzie.** Każdy, tak jak sobie postanowił w sercu, nie z żalem albo z przymusu; gdyż **ochotnego dawcę Bóg miłuje.** A władny jest Bóg udzielić wam obficie wszelkiej łaski, abyście, mając zawsze wszystkiego pod dostatkiem, mogli hojnie łożyć na wszelką dobrą sprawę"* (2 Kor 9,6-8).

Przypominamy także, że darowizny przekazywane na konto można odpisać od dochodu, w wyniku czego Urząd Skarbowy zwraca nam potem część pobranego podatku. Szczegółowe informacje z tym związane zamieszczaliśmy w „Łączniku” nr 63 (1/2015). Wszelkie dobrowolne wpłaty można dokonywać na nasze konto bankowe: Zbory Boże ChDS, skr. poczt. 35, 44-300 Wodzisław Śląski, ING Bank Śląski **48 1050 1070 1000 0090 3049 4869**

Wszystkim tym, którzy dokonują regularnych wpłat na nasze konto – gorąco dziękujemy! Dzięki tym wpłatom możemy rozwijać działalność ewangelizacyjną. Przy tej okazji, informujemy, że chcemy także zorganizować kolejny zjazd naszej Wspólnoty. Przypominamy też, że nie zatrudniamy jak na razie żadnego pracownika, więc wszystkie pieniądze są przeznaczane bezpośrednio na cele ewangelizacyjne.

Zachęcamy także do propagowania Łączników Biblijnych i broszur tematycznych (np. o Trójcy, o chrzcie) wśród znajomych i osób zainteresowanych. Każdy może wśród swojego kręgu wyszukać osoby otwarte i zainteresowane prawdami biblijnymi, które będą zainteresowane w regularnym otrzymywaniu Łącznika. Możemy więc do takich osób docierać z naszymi materiałami, aby Bóg mógł przemawiać nie tylko bezpośrednio przez nas czyli przez słowo mówione ale też przez słowo pisane. Módlmy się aby Bóg nam pokazywał do których osób warto docierać i dostarczać im literaturę. Niektóre osoby wysyłają nasze Łączniki lub broszury do zainteresowanych pocztą lub dostarczają osobiście. Gdyby każdy z nas miał choć 10 osób zainteresowanych tematami biblijnymi które chciały by dostawać Łączniki to wtedy szybko nakład wzrósł by dziesięciokrotnie, a to powodowało by także obniżenie kosztów wydruku danego egzemplarza. Planujemy także w miarę możliwości wydawanie kolejnych broszur tematycznych. Prosimy także o modlitwę aby nasza Społeczność mogła się rozwijać.

Kolegium Wykonawcze

Uwaga!

Przypominamy, że Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego są Społecznością autonomiczną. Wszystkich jednak obligują te same fundamentalne zasady wiary oparte na Piśmie Świętym, a wyrażone w Statucie naszej Społeczności.

Oczywiście, zgodnie z przyjętym i zapisanym w Statucie prawem, każdy – w zależności od stopnia poznania – ma prawo do osobistych poglądów i ich

wyrażania. Ale w przypadku głoszenia lub publikowania tych poglądów, warto pamiętać, że wyrażają one – oprócz biblijnych treści – również przekonania autora, które nie zawsze są reprezentatywne dla całego Zboru lub Społeczności. Przykładowo, każdy ma prawo zachęcać do zachowywania wszystkich świąt biblijnych (Kpł 23), spożywania wina sfermentowanego lub nie do Pamiątki Wieczerzy Pańskiej, ale nie może, rzecz jasna, swego zrozumienia na ten temat narzucać innym.

Podkreślamy to z uwagi na dobro całej Społeczności i pytania Czytelników, czy każdy tekst zamieszczony w „Łączniku Biblijnym” jest obligatoryjny dla wszystkich.

Na pytania te odpowiadamy: Tak nie jest. Bowiem chociaż w szczegółowych sprawach prezentowane przez autora/autorów stanowisko może podzielać wielu wierzących, inni mogą go nie podzielać. I mają do tego prawo – zarówno jedni, jak i drudzy. Ważne przy tym wszystkim jest, aby pamiętać na słowa apostoła Pawła, który prosi, „abyśmy postępowali w sposób godny powołania, które otrzymaliśmy, z całą pokorą i łagodnością, z cierpliwością, znosząc jedni drugich w miłości” (Ef 4.1-2).

Redakcja



Wydawca:

Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego.,
44-300 Wodzisław Śl., skr. poczt. 35,
nr tel. 661 316 897

www.zboryboze.pl